Pierwsi w sporcie, pierwsi w pracy, pierwsi w walce o pokój!

DZIŚ: KULTURA I SZTUKA

WYDANIE A

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | Poniedziałek, 19 czerwca. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135 PKO IKP nr VI-140 Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 5 | Nr 167 (1661)

Uchwała Polskiego Kom. Obrońców Pokoju

Rodacy, robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi! Oficerowie, żołnierze! Uczeni i artyści, nauczyciele i duchowni, studenci i uczniowie! Rzemieślnicy i kupcy! Partyjni i bezpartyjni!

Kolejna bitwa o pokój, którą naród polski stoczył wraz z ludami całego świata — światowy plebiscyt przeciwko bombie atomowej zakończył się na froncie polskim, jak w szeregu innych krajów zwycięstwem.

Co nam dała ta bitwa?

Osiemnaście milionów obywateli polskich — wierzący i wolnomyślni, bezpartyjni i partyjni w mieście i na wsi, w najbardziej zapadłych osadach i w największych zakładach przemysłowych — podpisami swymi wyraziło niezłomną wolę walki o pokój. W ciągu sześciu tygodni maja i czerwca tego roku 700 tys. aktywistów polskich obrońców pokoju, zorganizowanych w 80 tys. komitetów, dotarło do każdej ulicy, do każdej wsi, do każdego domu i mieszkania. Na nic nie zdały się wysiłki podziemia i innych agentów imperializmu. Ci, którzy poszli za ich podszeptem i odmówili podpisu zostali osamotnieni.

Kto nie podpisał? Ułamek procenta. Jednostki, grupki: spekulanci, najbardziej zajadli „kułacy", „świadkowie Jehowy", wreszcie ku zdumieniu i oburzeniu wszystkich, dla których szacunek dla życia ludzkiego, obrona dzieci i kobiet przed masowym mordem jest pierwszym moralnym obowiązkiem każdego uczciwego człowieka — odmówili podpisów biskupi polscy.

A podpisał naród polski. Wśród milionów obywateli polskich, którzy spełnili swój podstawowy obowiązek wobec ojczyzny i człowieczeństwa znalazły się pod apelem pokoju, podpisy olbrzymiej większości księży, zakonnic i zakonników. Spośród nich około tysiąca duchownych wzięło czynny udział w tej bitwie o pokój, jako aktywiści, i członkowie komitetów.

Bitwa o jedność narodu w walce o pokój zakończyła się pełnym zwycięstwem. Polski Komitet Obrońców Pokoju mógł z dumą zawiadomić Obywatela Prezydenta RP — pierwszego obrońcę pokoju w Polsce:

„Nigdy jeszcze naród polski nie wyraził równie jednomyślnie swojej woli. Jedność narodu dokoła władzy ludowej w walce o pokój potwierdziła się jasno, dobitnie i bezsprzecznie. Nie ma siły, nie ma różnic, które by tę jedność potrafiły rozszczepić."

Ale walka trwa, walka nie skończyła się przecież. Imperialiści raz jeszcze potępieni przez setki milionów ludzi na świecie, jeszcze bardziej samotni w swej żądzy krwi i zdobyczy, znów słabsi — nie rezygnują ze swych planów.

Samym potępieniem nie zmusi się do odwrotu podpalaczy świata. Dokaże tego tylko ich własny strach przed siłą obozu pokoju, tylko pewność, że nikt nie będzie chciał oddawać życia za ich dolary.

W światowym froncie pokoju Polska jest jednym z ważnych i silnych bastionów.

Odbudowujemy nasz kraj w oparciu o głęboką przyjaźń i sojusz z obrońcą pokoju, postępu i suwerenności narodów, Związkiem Radzieckim na czele, z Wielkim Wodzem Pokoju — Józefem Stalinem. Na zachodniej naszej granicy pokoju — Odrze i Nysie — mamy Niemiecką Republikę Demokratyczną, na południu — bratnią Republikę Czechosłowacką. Nigdy jeszcze naród polski nie miał takich warunków budowania siły i szczęścia swej ojczyzny.

Od nas samych zależy przyszłość kraju, od nas zależy, jaki wkład wniesie nasz naród w walkę miliarda ludzi o pokój świata.

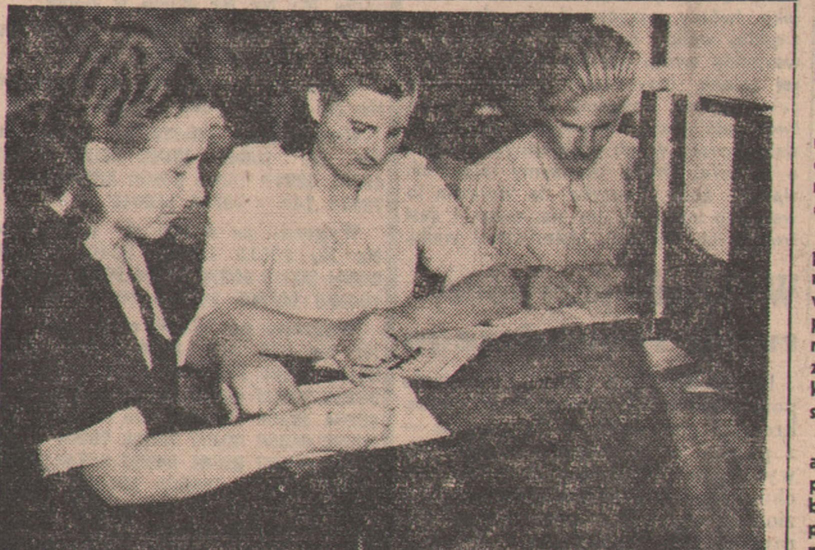
Podpisy złożone pod apelem pokoju — obowiązują.

Za każdym podpisem — niech staje żołnierz pokoju.

Każdy podpis — niech będzie potwierdzony przez wysiłek pracy, wykonanie i przekroczenie planów, większe plony, lepszą naukę. Niech będzie zobowiązaniem do troski, czujności i pracy nad wzmożeniem obronności kraju. Na polskim odcinku, tak jak na całym froncie pokoju: żadnej nadziei

c. d. str. 2

Lekcje na falach eteru



Ponad 100 tysięcy słuchaczy Wszechnicy Radiowej w całym kraju przygotowuje się pilnie do egzaminów. Nasz sprawozdawca wyjechał wraz z komisją egzaminacyjną do Szubina (wojew. pomorskie), gdzie odbyły się już pierwsze egzaminy. Przed komisją stanęli słuchacze Wszechnicy — uczniowie miejscowego Liceum Rolniczego. Reportaż z egzaminu zamieszczamy na str. 6.

Na zdjęciu: Eugeniusz Szwenkiel, Sabina Słowikowska i Janina Domańska byli przez cały czas pilnymi słuchaczami wykładów radiowych. Ponieważ prowadzili skrupulatne notatki — egzamin nie sprawił im większych trudności. Foto — IKP

Uroczyste zebranie PKOP

Przed kampanią wyborczą do Ogólnonarodowego Kongresu Pokoju

WARSZAWA (PR) W związku z zakończeniem akcji zbierania podpisów pod Apelem Pokoju odbyło się w sobotę w Warszawie manifestacyjne zebranie.

Na uroczyste zebranie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju przybyli członkowie rządu z premierem J. Cyrankiewiczem i wicerpemierami H. Mincem i Al. Z[illegible]zkim na czele.

Podczas uroczystego zebrania PKOP przybyła delegacja księży b. więźniów polit. uczestniczących w zjeździe w Oświęcimiu w rocznicę przybycia pierwszego transportu księży do hitlerowskiego obozu śmierci. Delegacja złożyła deklarację podpisaną przez kilkaset księży solidaryzującą się z postanowieniami uchwały sztokholmskiej.

Sprawozdanie ogólne z przebiegu akcji na terenie całego kraju wygłosił przewodniczący PKOP prof. dr Jan Dembowski. Po licznych wypowiedziach przedstawicieli społeczeństwa, zebrani powzięli uchwałę której treści podajemy na innym miejscu.

LISTY

do Generalissimusa STALINA i Prezydenta Bolesława Bieruta

Generalissimus Józef Stalin
Moskwa—Kreml

Osiemnaście milionów obywateli Polski, w wieku ponad 14 lat, na wezwanie Światowego i Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, podpisało żądanie zakazu broni atomowej i uznało za zbrodniarza wojennego rząd, któryby ośmielił się pierwszy użyć tego nieludzkiego oręża napaści i masowej zagłady.

W ten sposób, naród polski jednomyślnie uznał za swoją politykę obozu pokoju, którego siłą główną i strażą przednią jest Związek Radziecki.

Naród Polski wraz z całą postępową ludzkością piętnuje z najgłębszym oburzeniem terror, jaki rozwinęli amerykańscy imperialiści i zależne od nich rządy w krajach kapitalistycznych.

Naród polski, tak jak cała ludzkość — nie może stanowiska polityków imperialistycznych i ich agentów wobec uchwały sztokholmskiej rozumieć inaczej, jak tylko jako otwarte potwierdzenie w obliczu całego świata — ich zamiaru wywołania wojny atomowej.

W tych warunkach na dalszy plan schodzą wszelkie różnice między ludźmi dobrej woli. Cała postępowa ludzkość zrywa się do walki o pokój — przeciwko imperialistycznym wrogom życia, dorobku i kultury ludzkiej.

Obrońcy pokoju w Polsce i na całym świecie zwierają szeregi dokoła Związku Radzieckiego. Wiedzą, że jeżeli wbrew podpalaczom świata — pokój trwa i zwycięża — to dlatego, że istnieje Związek Radziecki, jego niezwyciężona potęga, jego nieugięta wola pokoju.

Dzięki Związkowi Radzieckiemu wola pokoju setek milionów ludzi na świecie nie jest już tylko bezsilnym marzeniem rozproszonych jednostek. Zjednoczona dokoła wielkiej siły i pokojowej polityki Związku Radzieckiego, dokoła klasy robotniczej — czerpiącej na całym świecie siły moralne ze swego wielkiego zwycięstwa na ziemi radzieckiej — armia setek milionów ludzi, pragnących pokoju stała się potęgą, która decydująco wpływa na losy świata.

Wasze Imię jest sztandarem dla narodów Związku Radzieckiego. Wasze Imię jest sztandarem dla klasy robotniczej świata. Wasze Imię jest sztandarem — dla całej pragnącej pokoju ludzkości.

Dla Polaków — Wasze Imię wiązać się będzie na zawsze z narodowym i społecznym wyzwoleniem naszej Ojczyzny.

Polscy obrońcy pokoju zawiadamiają Was o swym zwycięstwie. To zwycięstwo nakłada jednak na nich nowe obowiązki.

Zadaniem ruchu pokoju w Polsce jest wciągać do walki z wojną wszystkich dotąd nie uświadomionych i biernych. Zadaniem naszym jest z milionów ludzi którzy podpisali apel pokoju uczynić świadomych bojowników i żołnierzy sprawy pokoju, pałających nienawiścią do pożegaczy wojennych i nieugięcie walczących przeciw wojnie.

Dołożymy wszystkich sił, aby Polska szybciej jeszcze niż dotąd rozbudowywała swój potencjał gospodarczy i obronny.

Będziemy pracować nad dalszym zwiększeniem wkładu Polski w szlachetną walkę o pokój i przyszłość ludzkości, którą prowadzą narody świata pod Waszym doświadczonym i mądrym kierownictwem.

Chcemy Was zapewnić, że skupiony wokół władzy ludowej naród polski jest bojowym oddziałem miliardowej armii pokoju gotowym nieugięcie przeciwstawić się imperialistycznym siewcom wojny i ujarzmicielom narodów.

Z Wami są nie tylko najgorętsze uczucia obywateli Polski Ludowej. Wszystkie siły naszego narodu są z Wami i Waszą walką o szczęście ludzkości, o szczęście i wolność każdego narodu i każdego człowieka pracy.

W imieniu zebranych
Prezydium.

* * *

Do Prezydenta RP.
BOLESŁAWA BIERUTA
Warszawa
Belweder

Obywatelu Prezydencie

W ciągu szeregu tygodni maja i czerwca tego roku polscy obrońcy pokoju dotarli do każdej ulicy, każdej wsi do każdego domu i mieszkania, do każdej chaty w naszym kraju.

Polscy obrońcy pokoju zaznajomili każdego Polaka z uchwałą Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, powzięta

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Odznaczenie G. Fitelberga i W. Rowickiego

WARSZAWA (PAP). Z okazji 5-lecia istnienia Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia — minister kultury i sztuki St. Dybowski udekorował w imieniu Prezydenta R. P. dyr. Grzegorza Fitelberga i dyr. Witolda Rowickiego — orderem Sztandar Pracy.

Dekoracja odbyła się w dn. 16 bm. w czasie koncertu orkiestry-jubilata.

Strajk w Los Angeles

NOWY JORK (PAP). W Los Angeles wybuchł strajk pracowników autobusowych i tramwajowych, którzy domagają się podwyżki płac.

Protest Bułgarii

SOFIA (PAP). W dniu 15 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej wystosowało do poselstwa tureckiego w Sofii notę protestacyjną z powodu brutalnego naruszenia granicy bułgarskiej przez Turcję, która usiłowała przerzucić na terytorium bułgarskie grupę uzbrojonych osób.

Nowe stanowisko Harrimana

WASZYNGTON (PAP). Przedstawiciel Białego Domu — Ross — zakomunikował, że dotychczasowy „wędrujący ambasador" planu Marshalla — Harriman — mianowany został specjalnym pomocnikiem prezydenta.

Święto Kultury Fizycznej

W ustroju Polski Ludowej wychowanie fizyczne i sport stanowią ważny czynnik w harmonijnym wykształceniu człowieka na pełnowartościowego pod względem fizycznym i umysłowyn obywatela. Wychowanie fizyczne i sport nie mogą być oderwane od społecznych dążeń i od społeczno-politycznego życia narodu. Kultura fizyczna w takim ujęciu spełnia rolę środka podnoszącego stan zdrowia, poziom sprawności fizycznej i uświadomienia politycznego, a tym samym przygotowuje do pracy i obrony ojczyzny. Dzięki realizacji takich haseł, jak: „Pierwszy w sporcie, pierwszy w pracy, pierwszy w walce o pokój". albo: „Przez współzawodnictwo w sporcie do współzawodnictwa w wysiłku nad realizacją planu 6-letniego", przez coraz liczniejszy udział w masowych imprezach, oraz coraz ściślejsze powiązanie sportu z wszelkimi przejawami życia politycznego i społecznego rola wychowania fizycznego staje się wystarczająco wyraźna i ważka. Udział setek tysięcy sportowców w pochodach pierwszomajowych, w których manifestowali swą jedność z masami pracującymi, udział w biegach narodowych, rozgrywkach piłkarskich o Puchar Polski, imprezy sportowe w ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, Tygodnia TBS, Święta Ludowego, czynny udział w walce o pokój — wszystko to mówi o coraz wyższym stopniu wychowania ideologicznego mas sportowych.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu, powołanie ustawą sejmową Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i podległych mu jednostek terenowych — to fakty ustalające ważność zagadnienia kultury fizycznej i sportu w życiu i wychowaniu naszego społeczeństwa, a równocześnie fakty ustalające linię rozwojową tego problemu. Kierunek tej linii wyznaczyły cenne doświadczenia radzieckich sportowców i wielki przykład osiągnięć naszego wschodniego sąsiada na polu kultury fizycznej. W Związku Radzieckim olbrzymie znaczenie dla upowszechnienia sportu mają liczne zawody, które odbywają się stale na terenie całego olbrzymiego kraju. Najważniejsze spośród nich, to parady sportowe, odbywające się co roku w Moskwie, w stolicach republik związkowych i we wszystkich miastach ZSRR w dniu Święta Radzieckiej Kultury Fizycznej. Parady te stoją na najwyższym poziomie. Ocenili to obecni na paradzie sportowej z 1947 r. delegaci zagraniczni. Szwed Fridrichsen powiedział: „Podobnej demonstracji siły i piękna sportu nie widziałem jeszcze nigdy w życiu". A Anglik Burghley stwierdził: „Entuzjazm, z jakim uczestnicy wykonywali swoje piękne ćwiczenia, zdolny był zdobyć dla sportu wszystkich, którzy jeszcze nie uprawiają go dotąd".

I oto w dniu dzisiejszym odbywają się na terenie całej Polski imprezy związane z Świętem Kultury Fizycznej, które ma być dniem demonstracji siły i piękna sportu, które ma zdobyć dla sportu wszystkich, którzy jeszcze nie uprawiają go dotąd. Święto to, co do swego charakteru i zakresu, będzie się różniło od wszelkich dotychczasowych tego rodzaju imprez. Będzie to pierwszy wielki przegląd dorobku kultury fizycznej po uchwale Biura Politycznego KC PZPR i powołaniu GKKF oraz terenowych komitetów kultury fizycznej. Będzie to przegląd radosny, dzień wyżycia się masy sportowców polskich w zdrowym wysiłku cielesnym. Będzie to dzień wielkiej propagandy idei powszechnej kultury fizycznej, która dopiero w obecnym naszym ustroju nabrała pełnej społecznej treści, której celem jest podniesienie stanu zdrowotnego i moralnego mas pracujących, a tym samym zwiększenie ich zdolności do pracy i obrony pokoju. Hasło: „Upowszechnienie kultury fizycznej zwiększa siły budowniczych socjalizmu i bojowników o pokój" — ma tutaj pełną wymowę.

LIST
do Prezydenta Bolesława Bieruta

(Ciąg dalszy ze strony 1)

w marcu tego roku w Sztokholmie i każdego zapytali o jego zdanie i wolę.

Osiemnaście milionów Polaków i Polek oświadczyło i podpisem własnym potwierdziło:

„Żądamy bezwarunkowego zakazu broni atomowej, jako oręża napaści wojennej i masowej zagłady, oraz ustanowienia ściślej międzynarodowej kontroli nad wykonaniem tej uchwały. Będziemy uważali za zbrodniarza wojennego ten rząd, który by pierwszy zastosował broń atomową przeciw jakiemukolwiek krajowi".

Tak oświadczyli ludzie partyjni i bezpartyjni, wierzący i wolnomyślni, robotnicy, chłopi, uczeni artyści, pracownicy umysłowi i kupcy, rzemieślnicy, nauczyciele i księża, kobiety, mężczyźni i młodzież od 14-go roku życia.

Bardzo nieliczne jednostki, które na rozkaz podziemia i agentów imperializmu próbowały przeciwdziałać ruchowi pokoju i stanąć w poprzek woli i interesom narodu, pozostały całkowicie odosobnione w opinii i nie uzyskały niczego poza powszechną pogardą.

Liczba podpisów, entuzjazm, poczucie odpowiedzialności i świadomości tych, którzy je składali, świadczą: nigdy jeszcze naród polski nie wyraził równie jednomyślnie swojej woli.

Obywatelu Prezydencie,

Jako Prezydenta Polski Ludowej, jako głowę państwa, które stanęło od dawna i stoi u boku Związku Radzieckiego w walce o zakaz broni atomowej, o pokojowe współżycie narodów bez względu na różnice ustrojowe, o pokój — Polski Komitet Obrońców Pokoju zawiadamia Was: Jedność narodu dokoła władzy ludowej w walce o pokój, potwierdziła się jasno, dobitnie i bezsprzecznie.

Nie ma siły, nie ma różnic, które by tę jedność potrafiły rozszczepić.

Nazwisko Wasze, obywatelu prezydencie, jedno z najpierwszych znalazło się pod Apelem Pokoju wśród nazwisk robotników przodowników pracy, chłopów, uczonych. Jesteście przywódcą polskiej klasie robotniczej — straży przedniej naszego ruchu pokoju.

Jako pierwszego w naszym kraju obrońcę pokoju — Polski Komitet Obrońców Pokoju zapewnia Was, Obywatelu Prezydencie:

Siedemset tysięcy aktywistów naszego ruchu, tych którzy z apelem pokoju w ręku szli w tych tygodniach do mieszkań i chat całej Polski — nie uważa bynajmniej swojej pracy za zakończoną.

Przeciwnie — zdecydowani są oni kroczyć nadal w pierwszych szeregach walczących, zdają sobie bowiem sprawę z tego, że walka z groźbą wojny trwa.

Kapitaliści amerykańscy i ich służalcy na całym świecie odpowiedzieli na Apel Pokoju wybuchem wściekłości, wzmożonym terrorem wobec klasy robotniczej, wobec obrońców pokoju w swych krajach. Widzą, że nie zbawi ich bomba atomowa, widzą, że narody Europy nie myślą oddawać krwi za ich dolary, widzą jak w obawie przed klęską, sądem narodów i karą chwieją się nawet ich kapitalistyczni zwolennicy.

Ale nie myślą jeszcze odstępować, nie rezygnują z napaści.

Trzeba jeszcze większej przewagi siły obozu pokoju, aby ich obezwładnić.

Dlatego polscy obrońcy pokoju nie spoczną i zrobią wszystko, aby w każdym zakątku kraju, na każdym odcinku pracy, w każdym warsztacie i każdej zagrodzie, jeszcze szybciej rosła siła i obronność Polski Ludowej — naszej ojczyzny, sprzymierzeńca wielkiej potęgi pokoju — Związku Radzieckiego i bratnich państw demokracji ludowej. Możemy zapewnić Was, Obywatelu Prezydencie, że polski ruch obrońców pokoju, stanowiący ważne ogniwo w światowym froncie pokoju, wykona z honorem stojące przed nim zadania, nieugięcie walcząc o pokój i szczęście naszego narodu i całej postępowej ludzkości.

W imieniu zebranych
Prezydium.

Depesza do Józefa Stalina

MOSKWA (PAP) Agencja TASS podaje, że premier Finlandii po powrocie do kraju wystosował do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Generalissimusa Józefa Stalina depeszę. W depeszy tej Urho Kekkonen składa wyrazy podziękowania za zrozumienie i przyjaźń, jakie Generalissimus Stalin wykazał dla narodu fińskiego.

Premier fiński opuścił Moskwę

MOSKWA (PAP). W dniu 15 czerwca opuścił Moskwę premier fiński Kekkonen. Wraz z premierem Kekkonenem opuścili stolicę Związku Radzieckiego fiński minister handlu i przemysłu — Tuomioja i członkowie fińskiej delegacji handlowej.

Rezolucja pokojowa Zw. Kompozyt. Polskich

WARSZAWA (PAP). Walny zjazd Związku Kompozytorów Polskich na posiedzeniu przyjął jednogłośnie rezolucję w której czytamy m. in.:

Kompozytorzy polscy pragną swoją postawą nie tylko jako obywatele, ale jako twórcy przyczynić się do zwycięskiej walki o pokój i ofiarowują wszystkie swoje siły tej walce, od której zależą losy całej ludzkości, losy całej kultury. Jesteśmy przekonani, że twórczość nasza towarzyszyć będzie ludziom pracy w ich codziennym wysiłku a ze swej strony dołożymy wszelkich starań, żeby muzyka ta wyraziła to wszystko co leży im na sercu i jest treścią ich wielkiej, historycznej walki.

W obronie przywódcy ruchu robotniczego

LAKE SUCCES (PAP). Delegacja polska do ONZ zwróciła się do sekretarza gen. ONZ — Trygve Lie — z prośbą o interwencję w sprawie wybitnego przywódcy greckiego ruchu robotniczego Ambatielosa, więzionego obecnie w potwornych warunkach na wyspie Korfu.

Należyte zaopatrzenie
dla milionów dzieci na koloniach letnich

WARSZA (PAP). Handel uspołeczniony zobowiązał się do należytego i sprawnego zaopatrzenia z górą miliona dzieci i młodzieży, korzystającej w lipcu i sierpniu z kolonii, półkolonii, obozów i dziecińców wiejskich. Nad wykonaniem tego zobowiązania czuwa Ministerstwo Handlu Wewn. przez wydziały handlu przy Prezydiach Wojewódzkich Rad Narodowych, które wyznaczą dla poszczególnego obozu lub kolonii — najbliższą gminną spółdzielnię lub spółdzielnię spożywców, odpowiedzialną za zaopatrzenie przydzielonych jej punktów kolonijnych w niezbędne artykuły.

Dzięki planowej organizacji i dokładnej rejestracji tegorocznych obozów i kolonii, handel uspołeczniony mógł zagwarantować pełne zaopatrzenie zgłoszonych punktów kolonijnych, opierając się na danych z poszczególnych kuratoriów szkolnych w całym kraju.

Wszelkie kolonie, półkolonie, obozy itp. nie objęte spisem (tzw. „dzikie") nie będą mogły liczyć na zaopatrzenie zagwarantowane przez handel uspołeczniony.

Dla zapewnienia niezbędnej w tym celu ilości artykułów spożywczych i innych, poczyniono odpowiednie przygotowania. W centralach Min. Handlu Wewn. dla obozów i kolonii przechowuje się specjalnie kilka tysięcy ton ziemniaków. Produkcja marmolady, zazwyczaj ograniczana w okresie letnim, została zwiększona, by uczynić zadość wymaganiom młodocianych konsumentów. W całej pełni pokryte będą przez handel uspołeczniony potrzeby w zakresie takich artykułów, jak mięso i wędliny, mąka i kasze, cukier itp. Kolonie i obozy otrzymają znaczne ilości masła, jaj, ryb itd. Tylko w nieliczne artykuły, jak owoce, warzywa kolonie i obozy będą zaopatrywały się bezpośrednio we wsiach.

Wypowiedzi katolików polskich

WARSZAWA (PAP) Wierzący katolicy polscy akcentują swe głębokie zdziwienie wywołane stanowiskiem biskupów, którzy odmówiwszy złożenia podpisów pod Apelem Sztokholmskim — zajęli w ten sposób wyraźnie negatywną postawę wobec masowej akcji prowadzonej przez cały naród polski na rzecz zapewnienia światu trwałego pokoju.

Wiele osób spośród wierzących wyraża swe rozgoryczenie z tego powodu w publicznych wypowiedziach. Poniżej drukujemy takie oświadczenia:

Henryk Lehman, prezes Związku Zakładów Doskonalenia Rzemiosła RP, powiedział przedstawicielowi prasy: „Uważam, że wszyscy ci, którzy uchylili się od złożenia podpisu pod apelem pokoju prawdopodobnie nie odczuli cierpień, jakie niesie wojna lub też mieli w tym własne cele i korzyści.

Każdy obywatel polski swoją czynną postawą powinien zadokumentować swój udział w walce o pokój. Władze kościelne z racji swego stanowiska tym bardziej winny wziąć udział w walce o zachowanie pokoju".

Układ handlowy

PEKIN (PAP). W Pekinie podpisany został układ handlowy na rok 1950 między Chińską Republiką Ludową i Republiką Czechosłowacką. Układ przewiduje eksport surowców z Chin w zamian za artykuły przem

Szwecja przeciwnikiem Polski

W rozegranym w Sztokholmie meczu tenisowym o puchar Davisa między Szwecją a Finlandią, zwycięstwo odniosła Szwecja.

Tenisiści szwedzcy będą więc przeciwnikami Polski w następnej rundzie rozgrywek.

Uchwała PKOP

c.d. ze str. 1

dla imperialistycznego napastnika.

Każdy podpis oznacza zobowiązanie do walki z wrogami pokoju, czającymi się tu i tam w naszym kraju — z agentami imperializmu, ze szpiegami, z sabotażystami, z rozbijaczami, z wrogami narodu.

Oto podstawowy obowiązek, najważniejsza walka na codzień i na każdym kroku.

Każdy podpis zobowiązuje do walki o serce i ręce każdego zdolnego do pracy i walki o pokój, który jeszcze stoi biernie na boku, lub nawet ulega wrogiej propagandzie. Każdego, kto wierząc imperialistycznej bredni o nieuchronnej wojny — ulega panice lub opuszcza ręce.

Polski ruch pokoju przystępuje do nowej bitwy: do wyborów do Ogólnonarodowego Kongresu Pokoju, który odbędzie się dnia 1 września 1950 r. w rocznicę napaści faszystowskiej na Polskę. Kampania wyborcza do Polskiego Kongresu Obrońców Pokoju powinna jeszcze bardziej podnieść świadomość naszego społeczeństwa i sparaliżować wszelkie machinacje siewców zamętu.

Kongres ten będzie mobilizacją polskich obrońców pokoju, przed wielką manifestacją siły i świadomości ruchu pokoju na jesiennym kongresie światowym, który zbierze się na wezwanie Światowego Komitetu Obrońców Pokoju.

Kampania wyborcza musi znów rozszerzyć, uczynić bardziej jeszcze bojowy, lepiej zorganizowany — polski ruch pokoju. Skupić dokoła komitetów obrońców pokoju nowe dziesiątki tysięcy aktywistów i bojowników.

Kampania wyborcza musi stać się manifestacją solidarności i jedności polskich obrońców pokoju z międzynarodowym obozem, z potężnym ruchem pokoju na całym świecie.

Ogólnonarodowy Kongres Pokoju dnia 1 września będzie nową bitwą wygraną w imię pokoju.

Niech żyje pokój!

Obrońcy pokoju na świecie zwyciężą!

Niech żyje i potężnieje, niech zwycięża polski ogólnonarodowy front walki o pokój!

Polski Komitet Obrońców Pokoju.

TABELA WYGRANYCH 60 LOTERII
3 dzień ciągnienia II-ej klasy

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła Na Nr Nr 49935 w Łodzi

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr 4354 5555 49576

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 20162 77494 110385

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 15345 17012 26882 30185 40991 42376 45635 56190 58275 65275 72173 749[illegible] 79346 116040

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 10515 13888 20452 22400 24634 30013 45392 64504 95024 103518 104650 108395 109076 109330 118795

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 675 3475 6056 16055 18817 25151 25705 28260 29911 32081 35976 38226 39238 40120 40180 42692 43501 48284 48466 49224 50235 55599 56798 56885 61386 66177 72613 78064 80738 86078 88807 92061 94646 96742 98160 98923 100459 101069 101480 101909 105607 107699 112422 112807 115891 117967 118829 119624

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr 222 337 3408 5765 6719 7044 7213 7978 9997 10758 12185 160059 17633 17779 17940 19136 19559 20034 20222 21970 22008 22166 23435 25863 25904 26409 27010 27162 28140 28240 29740 32118 33621 32677 32764 33847 34649 34935 35587 35888 36049 36643 37415 37902 38319 38539 39174 39217 39987 40081 40605 41924 42597 42986 43470 45050 46036 47129 48617 51128 51743 51826 52218 56122 56410 57274 57924 58328 58800 59330 61110 62521 63154 63241 65199 67359 67616 68666 69563 69361 72175 72454 74678 80931 82406 82884 83031 83208 83272 83715 84326 85112 85516 85888 87520 87691 92234 95370 96576 100965 102208 102663 102704 104386 104428 105356 105654 106808 107023 107627 110377 110555 110996 113194 113784 114183 114212 116319 117286 117753 117951 118078 119526

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr 256 346 975 2374 2631 51212 3859 4718 4957 5028 4878 8421 8573 9713 12564 12617 13568 14352 15263 15482 17182 17297 17954 18338 18686 21290 21399 21464 21573 27543 28124 28526 28878 30616 31092 32407 35128 35785 37189 37508 38196 38685 40341 41185 41462 41705 41725 41987 42810 42918 44847 45000 45006 45072 45388 45547 45807 46193 46542 48203 48203 48304 48740 51990 52312 53289 55665 55953 56238 57388 57430 61983 62027 62282 63358 63567 63420 63874 64813 65477 65683 66944 67709 69033 69346 69525 70633 70535 71353 72349 73683 75139 75331 76595 77545 77598 77930 78758 78994 81282 81529 81786 82060 82954 84323 84412 84463 84622 84792 84947 85142 85392 85438 85798 85980 86806 87494 88424 88807 89094 89709 89759 89997 90250 90629 90991 90966 95872 96289 97016 98975 100430 101719 102127 103161 103272 104025 104447 104607 105326 106202 106486 107624 107826 108040 108853 109212 110743 112215 112424 112541 114300 116173 116858 117189 117269 119749 119953

Wygrane po 2.000 zł padły na Nr Nr 28027 225 361 425 50 5 75 551 605 889 94 919 27 29019 132 58 212 48 322 477 751 881 902 7 26 30004 16 62 130 255 80 314 30 409 10 28 42 59 61 507 32 71 2 634 735 74 6 822 35 81 995 31035 180 260 6 631 54 71 817 32002 11 187 44 215 331 439 645 79 86 840 8 9 933 66 85 33094 109 225 8 81 426 567 736 906 45 89 98 34007 8 10 9 46 72 86 151 90 247 98 324 49 443 740 809 47 86 99 35038 121 54 305 35 98 541 79 644 86 743 36147 65 230 70 712 862 5 37064 74 104 348 784 801 10 40 38198 246 350 563 614 778 832 66 944 39027 111 22 4 285 310 59 632 44 746 66 815 72 83 990 8 40031 198 227 321 424 509 76 8657 70 41085 168

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro.

FELIETON KULTURALNY

Marian Piechal

„Na Uralu"

Na Uralu", to — jak głosi podtytuł — „pamiętnik robotnika polskiego" z pobytu w ZSRR w latach 1940—1945. Autor tego pamiętnika, Józef Bok, w jednej osobie murarz, poeta samorodny i działacz społeczno-polityczny, zaraz na wstępie opowiada, jak to zabrał się do pisania, nie mając właściwie na to czasu: „Wziąłem więc buteleczkę z atramentem do kieszeni, kajet za pazuchę i w każdą wolną chwilę pisałem na kolanie. Tak powstało tych kilka obrazków."

Nie kilka, tylko kilkadziesiąt, dosłownie dwadzieścia sześć, każdy z osobnym tytułem. Autor pisząc je, nie myślał o całości. Wiązał je sam temat, no i autor, którego opisane w nich przeżycia stanowią pewnego rodzaju akcję, wiążącą te migawkowe obrazki i krótkie opowiadania w jedną kompozycyjną całość. Całość ta, stanowiąc tylko drobny fragment dość długiego i bogatego życia autora, została opracowana i opatrzona wstępem przez Rafała Gerbera, a poprzedzona przedmową przez LUCJANA RUDNICKIEGO. Z tego wstępu i z tej przedmowy dowiadujemy się w ogólnym zarysie o całości życia Józefa Boka, o jego działalności społecznej, politycznej i pisarskiej. Od wczesnej młodości bowiem pisał wiersze, oczywiście bez pretensji do druku i do specjalnego miejsca w historii literatury, pisał artykuły publicystyczne, „a w roku 1922 wychodzi nakładem „Książki" jego utwór sceniczny pod tytułem „Gospodyni dworska", grany z powodzeniem w teatrze „Towarzystwa Sceny i Lutni Robotniczej".

Ale pisarstwo Boka nigdy nie stało się jego zawodem, zawodem jego było murarstwo, zaś najgorętszą pasją życiową, w której wyżywał się społecznie i intelektualnie, były zagadnienia społeczne, ściślej spółdzielcze na wsi. Pisarstwo jego, to tylko przypadkowy środek pomocniczy w jego ruchliwej działalności publicystycznej. Wcześnie wszedł do Socjal-Demokracji Król. Polskiego i Litwy, potem był członkiem Komunistycznej Partii Polski, by wreszcie poprzez Związek Patriotów Polskich w Rosji znaleźć się jako czynny działacz po powrocie do Polski w szeregach Polskiej Partii Robotniczej, a obecnie PZPR.

Jaki jest cel pisania pamiętników? Dawanie bezpośredniego świadectwa prawdzie historycznej i świadectwa świadomości klasowej piszącego. W pamiętniku Boka mamy jedno i drugie. I to go różni wybitnie od licznych pamiętników chłopów i robotników, wydawanych przed wojną przez Poznański Instytut Socjologiczny. W takim np. „Żywocie własnym" Jakuba Wojciechowskiego chodziło wyraźnie o proces stopniowej deklasacji robotnika, o coraz gruntowniejsze zanikanie jego poczucia przynależności klasowej, związku z gromadą z której wyszedł, ze środowiskiem, które go wydało. Główny akcent spoczywał tutaj na egotyźmie i egzotyźmie. W przeciwieństwie do tego w pamiętniku Boka występuje na plan pierwszy świadomość społeczna, poczucie przynależności klasowej, a główny akcent spoczywa na związku ze środowiskiem, z którego autor pochodzi i które traktuje jako fundament narodu i społeczności ludzkiej. Na szczególną uwagę zasługuje w pamiętnikach Boka niezwykłe poczucie nierozerwalnego związku wspólnego interesu wsi z miastem: chłopa z robotnikiem. Szczęśliwy zbieg okoliczności w osobistym życiu Boka złożył się na wyostrzenie poczucia: jako murarz spędzał lato w mieście, zimę zaś ze względu na łatwiejsze warunki przetrwania, na wsi. Stąd zrozumienie spraw wsi i spraw miasta oraz wspólnego interesu chłopa i robotnika. „Z powierzchowności, sposobu bycia i języka Boka — pisze w przedmowie Lucjan Rudnicki — trudno byłoby ustalić, kto to: robotnik czy

LIST z Krakowa

Idą nowe „Dni Krakowa”



Kraków, w czerwcu

Przedwojenne „Dni Krakowa” — to wynik sytuacji miasta, które żyjąc wspomnieniami, konsumując i sprzedając przeszłość swych murów — w Polsce przedwrześniowej nie mogło dojść do znaczenia, jakie chciało zachować dla swych mieszkańców. W atmosferze kryzysów, zubożenia i lekceważenia postulatów Krakowa przez oficjalną Warszawę, wysunęły się pomysły stworzenia zeń czegoś więcej, niż odskoczni wycieczkowej i przedproża wysokogórskiej turystyki, czegoś, co jak słynne, albo tylko za takie okrzyczane festiwale zagraniczne, mogłoby ściągać pod Wawel zarówno rzesze z całego kraju, jak i wzrok oraz walutę cudzoziemców. Miesiącami opracowywano pomysły, głowiono się nad programem. Świetne, choć poszczerbione zębem czasu ramy istniały, wypadało jedynie włożyć w nie obraz, zachęcający do zobaczenia go i podziwu.

Kronika sprzed roku 1939 notuje liczne sukcesy tych imprez. Oparte były one o lokalną scenerię a często o sławę artystyczną jednostek. Nie wyłoniła się jednakże żadna stała atrakcja, która by stać się mogła naprawdę przyciągającym magnesem. Rachuby na dolary i funty zawiodły. Byłem przy narodzinach „Dni Krakowa“ i wiem, jak dużo nadziei z tym zjazdem „zagranicy“ łączono. Tymczasem, jeśli zabłądził do nas zagraniczny turysta, to przy pewnym kompleksie niższości, ujawnianym przez część bezkrytycznego społeczeństwa, zachwycano się ponad miarę jakimś zdawkowym jego powiedzeniem i uogólniając je, budowano na tym festiwalowe zamki na lodzie. Pochlebstwo nic nie kosztuje, turyści mieli maniery, tak zwanych w języku burżuazyjnym, ludzi „dobrze ułożonych“ i mogli sobie pozwalać na uprzejme zakłamanie. Przybywali wszak jako goście ze wszech miar pożądani. Jak za dotknięciem różdżki otwierały się przed nimi bramy pałaców i zginały bez potrzeby najsztywniejsze kręgosłupy.

W „Dni Krakowa“ włożono jednakże ogromny wysiłek — nie uznawanie tego faktu skrzywdziło by ludzi, którzy oddali im całe swe serce, wiedzę i talent. Nie zapomniano o żadnym zabytku, wyzyskano każdy ciekawszy zaułek, przyswajano legendy, wskrzeszano obchody. Wysunięto na pierwszy plan zamek królewski na Wawelu i najstarsze budynki uniwersyteckie, wciągano w program procesje, króla kurkowego, lajkonika, wianki. Ale mimo wszystko „Dni“ nie wyszły z powijaków widowiska krajowego. Turysta obcy, o ile się trafił, zbyt szybko umykał — z wędką na pstrągi. „Dni Krakowa“ udało się zaludnić tylko elementem polskim i to głównie dzięki zniżkom kolejowym, wyżebranym w min. komunikacji. Krakowianin dzieli się niechętnie swym domem z obcym, chociażby za zapłatą. Zachęty o przyjmowanie na kwatery odbijały się głucho o zamknięte na cztery spusty drzwi tubylców — trzeba było więc budować czyste i schludne baraki, przygotowywać hotele. Imponował wzorowy „Dom wycieczkowy“. Tak było przed wojną.

* * *

Zaledwie przeszła czarna noc okupacji pomyślano znowu o „Dniach Krakowa“. „Tradycyjnych“, mimo, że miały za sobą tylko kilka lat względnego powodzenia. W warunkach nowych pierwotne ich założenia, przeciągnięte poprzez okopy powojennych zmian, stały się już przeżytkiem. Jasnym się stało, że w przeobrażeniach ustrojowych nie mogła się ostać ich forma przedwrześniowa.

Już w r. ub. powiedział jeden z lepszych gospodarzy miasta b. prez. dr H. Dobrowolski, że do przeszłości Krakowa trzeba podchodzić dziś ze zgoła innym już aspektem. Zrywa się więc z przebrzmiałą treścią, odpadają zbędne, napuszone ceremoniały. Jeszcze gdzieniegdzie trzyma się utarty szablon. Reżyseria szuka po omacku najlepszych rozwiązań. „Dni Krakowa“, takie, jakie jest ich miejsce w obecnym ustroju, dopiero się rozkręcają.

Od blisko dwóch miesięcy nie schodzą z krakowskich kamienic płótna sztandarów, co święto i niedzielę wypełniają Rynek coraz to inne obchody. Zawsze tłumne, zawsze kolorowe. Rozśpiewane, roztańczone, rozegrane. Wszędzie roi się od główek dziecięcych. Krzyżują się wycieczki szkolne z bliskiej i dalszej okolicy. Czy „Dni Krakowa“ przydadzą temu obrazowi jakichś świeżych barw i dźwięków?

(Ciąg dalszy na stronie 4)

Czy Warszawa pierwsza?

Otwarte dni przyjęć i listy do Prezydium WRN

zbliżą władze do ludności Stolicy

— Na czym polega istotny cel i sens reformy — wprowadzenia organów jednolitej władzy państwowej!

— Prezydent Bierut tak m. innymi definiuje odpowiedź na to pytanie: „Cel i sens reformy polega na silniejszym powiązaniu organów władzy państwowej z masami ludowymi, z ich potrzebami, interesami oraz ich wolą, wyrażoną w bezpośrednim praktycznym obcowaniu między organami terenowymi państwa i ludem pracującym, na pełniejszej i jeszcze bardziej konsekwentnej demokratyzacji państwa ludowego”.

Jak to przeprowadzić w praktyce?

Na to kolejne pytanie dotyczące realizacji najważniejszego postulatu — Warszawska Rada Narodowa obmyśliła następujące wytyczne, z którymi zapoznał dziennikarzy przewodniczący rady — Albrecht.

Wśród sposobów i metod walki z biurokratyzmem i skostnieniem naszego aparatu wykonawczego, celem jego powiązania z ludnością stolicy, prezydium postanowiło, że na posiedzenia stałych komisji Rady zapraszany będzie każdorazowo szeroki aktyw robotniczy. Niech mieszkańcy stolicy sami poddają krytyce projekty władz, niech pomagają w omówieniu problemów, z którymi są obeznani lepiej, gdyż stykają się z nimi w życiu codziennym częściej niż członkowie Rady. W tym samym celu prezydium postanawia nadać otwarty charakter zebraniom plenarnym Rady, a jednocześnie postanawia zapraszać czynnik społeczny na posiedzenia prezydiów.

Członkowie prezydium będą nie tylko urzędować za biurkiem przy Alejach Jerozolimskich. Część ich pracy, może najważniejsza, to wyjazdy w teren do dzielnic, gdzie aktualizują się problemy, koncentrują i przełamują kłopoty i troski dnia. W dzielnicach będą organizowane szersze przyjęcia o charakterze dyskusyjno-informacyjnym dla obu stron. Społeczeństwo zapozna się z założeniami miejskiej gospodarki i polityką władz, a władze uzyskają tą drogą od ludności bogaty materiał do przepracowania.

Najważniejszą jednak innowacją — mówi przewodniczący Albrecht — będzie wprowadzenie „otwartych dni przyjęć”. Już w najbliższy piątek każdy mieszkaniec stolicy może przyjść do siedziby Warszawskiej Rady Narodowej i tam wobec prezydium i inspektorów wyłuszczyć swoje życzenia w każdej sprawie, która wchodzi w zakres działalności Rady. Oczywiście — mówi z uśmiechem przewodniczący Albrecht — spodziewamy się, że w pierwszej fazie przyjdą ludzie z sprawami mieszkaniowymi, z których niewiele będziemy mogli załatwić. Mamy nadzieję jednak, że i na tym odcinku żywy i bliski kontakt władz z ludnością przyniesie korzyści. Aby sprawy przedstawione w takie „otwarte dni przyjęć” — były załatwiane jak najszybciej — prezydium zmobilizuje inspektorów, którzy wyruszą na drugi dzień w teren, zbadają sprawy i postarają się o ich szybkie załatwienie. Niewątpliwie jest to bardzo śmiała innowacja przedstawiająca pewne ryzyko. Jeżeli jednak uda się, będzie stanowić najlepszy krok na drodze do usunięcia biurokracji i skostnienia aparatu wykonawczego. Jeszcze innym sposobem, którym chcielibyśmy pogłębić nasz kontakt z ludźmi, którym służymy — mówi przewodn. Albrecht — to spopularyzowanie listów ludności do prezydium. Trzeba, aby najniższe nasze szczeble jakimi są Komitety Blokowe uaktywniły się w tym sensie, że podobnie jak korespondenci terenowi do gazety, nadsyłali do nas różnorodny krytyczny materiał, dzielili się z nami swoimi spostrzeżeniami i uwagami. Dzięki temu będziemy dysponowali wskaźnikami w swej pracy i to ułatwi nam kontrolę naszego aparatu wykonawczego.

Warszawska Rada Narodowa wyszła ze swoimi śmiałymi planami do ludności stolicy. Rzeczą i powinnością ludności jest wyciągnięcie ręki do władz. **(PIW).**

LIST z Poznania

Muzeum skansenowskie powstanie w Rogalinie

Muzeum Narodowe w Poznaniu na nowym etapie



Poznań, w czerwcu.

W niedzielę, dnia 18 bm. nastąpi — jak już o tym pokrótce donosiliśmy — uroczyste przemianowanie Muzeum Wielkopolskiego na Muzeum Narodowe.

Dawne Muzeum Wielkopolskie podniesione zostaje obecnie do rzędu jednego z trzech na terenie kraju Muzeów Narodowych i spełniać będzie w związku z reorganizacją muzealnictwa polskiego nowe, znacznie rozszerzone zadanie. Ze swej dotychczasowej zaściankowości Muzeum Narodowe w Poznaniu wznosi się do placówki muzealnej o krajowym znaczeniu, obejmując równocześnie zasięgiem swej opieki nie tylko muzea znajdujące się na terenie województwa poznańskiego, ale i szczecińskiego i wrocławskiego, które jako muzea okręgowe nie będą wprawdzie wchłonięte przez Muzeum Narodowe w Poznaniu, ale będą z nim ściśle współpracowały na płaszczyźnie całkowitej autonomii, za którą odpowiedzialną będzie hierarchicznie wyżej stojące Muzeum Narodowe w Poznaniu.

W obecnej strukturze organizacyjnej Muzeum Narodowe w Poznaniu posiadać będzie kilka ściśle opracowanych działów stałych: sztuki średniowiecznej, sztuki zdobniczej, malarstwa polskiego, malarstwa obcego i instrumentów muzycznych. Niezależnie od tych stałych działów muzeum organizować będzie wystawy czasowe, na które przeznaczony będzie hall gmachu.



Obraz Wojciecha Gersona: „Zygmunt August i Barbara“ uległ w czasie pożaru dotkliwemu uszkodzeniu. Obecnie konserwatorzy prof. Kucharski (po lewej) i Pilecki (po prawej) restaurują obraz, który wraz z „Dziewicą Orleańską““ Jana Matejki zawiśnie w szeregu innych wspaniałych dzieł malarzy polskich w Muzeum Narodowym w Poznaniu.

W obecnej chwili w hallu, w charakterze wystawy czasowej, znajdować się będzie wystawa rzeźby antycznej, której otwarcie dokonone zostanie także w niedzielę i będzie akordem końcowym zjazdu Polskiego Tow. Filologicznego.

Nowa struktura muzealnictwa polskiego, której zasadniczą cechą jest ściśle zharmonizowana współpraca między wszystkimi muzeami w kraju, nakłada na muzea znacznie większe zadania. Spełnienie ich wymagać będzie od najmłodszego Muzeum Narodowego w Poznaniu powiększenia swych lokali.

W zrozumieniu tego dyrekcja muzeum, która już od szeregu lat odczuwała brak odpowiednich lokali, przystąpiła do odbudowy Zamku Przemysława, będącego obecnie częścią składową Muzeum Narodowego. Odbudowa Zamku Przemysława ukończona zostanie prawdopodobnie w roku 1953. Już w przyszłym roku rozpocznie się rozbudowa głównego budynku Muzeum Narodowego w kierunku północnym, a więc w kierunku ulicy 23 Lutego.

W zamierzeniach dyrekcji Muzeum Narodowego w Poznaniu leży również stworzenie w parku rogalińskim, otaczającym oddział Muzeum Narodowego, tzw. muzeum skansenowskiego, znanego nam z Szwecji a polegającego na utrzymaniu wzgl. rekonstrukcji, gdy już oryginałów nie ma, pierwotnych siedzib ludzkich swego terenu. Ponieważ odkrycia biskupińskie wykazały, że w budownictwie wiejskim mamy nieprzerwaną tradycję, zamierza się w muzeum skansenowskim w Rogalinie zrekonstruować chatę biskupińską, chatę wieśniaczą z XIV w. wykazującą dalszy ciąg form budownictwa biskupińskiego oraz jedną z najbardziej charakterystycznych chat wiejskich czasów, które dopiero co minęły, a która podobnie jak chaty z okresu 2.500 lat przed obecną erą budowana jest „na łątkę”. Obok tych domostw zamierza się zrekonstruować stary młyn wodny i wszystko to jako sprzętem muzealnym zapełnić dawnymi narzędziami rolniczymi i rybackimi. Myśli się nawet o przeniesieniu do Rogalina jednego z zabytkowych kościółków wiejskich.

Jednym z zadań, jakie sobie dyrekcja muzeum stawia, są także badania nad malarstwem polskim wieków XVI, XVII i częściowo XVIII Historia malarstwa polskiego notuje w tym okresie pustkę, która jednak w rzeczywistości istnieć nie mogła. Wysuwa się słuszny wniosek, że malarstwo musiało mimo wszystko istnieć, a jeżeli się w tym okresie specjalnie nie wybijało, to prawdopodobnie dlatego, że pozbawione było wpływów obcych, więc nie zwracało na siebie uwagi ówcześnie kierującej warstwy społeczeństwa. A jeżeli malarstwo to było naprawdę pozbawione wpływów obcych musiało zachować swą nieskażoną formę o cechach narodowych. Wydobycie tych cech, ich ustalenie jest myślą przewodnią całej akcji odkrywczej prowadzonej przez personel Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Muzeum w Poznaniu ma więc dalekosiężne zamiary, ale ma już także znakomite osiągnięcia. Jeżeli osiągnięcia muzeum mierzyć można liczbą zwiedzających, a tak właściwie jest, cyfry odnoszące się do muzeum w

(Ciąg dalszy na stronie 8)

chłop? Właściwie i jedno i drugie. Synteza obu typów: szerzył ideały społeczne robotników na wsi, propagował chłopski hart w walce z przeciwnościami w mieście, zbliżał wieś do miasta, bratał chłopa z robotnikiem.“

Pełny tego wyraz daje pamiętnik jego z pobytu na Uralu, gdzie znalazł się dobrowolnie w latach ostatniej wojny, uchodząc wraz z rodziną przed zaciskającą się wokół niego, jako znanym działaczu społecznym, pętlą okupacji hitlerowskiej w Polsce. W 1945 roku Wydział Historyczny Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich w ZSRR urządził konkurs na pamiętnik wychodźcy polskiego w ZSRR w celu utrwalenia jego przeżyć w okresie wojennym podczas zetknięcia się z rzeczywistością i społeczeństwem radzieckim. Spośród trzydziestu nadesłanych prac wyróżniony został rękopis 55-letniego Jana Boka, rękopis, który właściwie nie był pamiętnikiem, pisanym specjalnie na konkurs, lecz zbiorem obrazków i opowiadań, pisanych bez myśli o żadnym konkursie.

„Wspomnienia Józefa Boka — pisze we wstępie Rafał Gerber — to bezpośrednio napisany dokument układany w ciężkich latach wojny pod naporem wewnętrznej potrzeby przez samouka, niewykształconego, aczkolwiek bardzo inteligentnego robotnika polskiego... Autor posiada duże zdolności narracyjne, zwięzłość i trafność spostrzeżeń bez silenia się na literackość. Walory te są tym cenniejsze, iż cechują one samouka bez żadnego wykształcenia, nie znającego podstawowych zasad ortografii, posługującego się wyjątkowo rzadko kropką i przecinkiem, a posiadającego równocześnie wielką łatwość pisania i barwność języka.“

O tej przyrodzonej barwności jego języka niech zaświadczy jeden z licznych w pamiętniku opisów przyrody na Uralu: „Była noc ciepła lipcowa. Wokół szumiała tajga. Zorza na niebie nie gasła, było tak widno, że widziałem oddalone o 20—30 kilometrów szczyty skalne wygasłego przed wiekami wulkanu. Niebo w przymglonych zorzach było przepiękne. Najjaśniej świeciło to miejsce, gdzie było słońce, a świeciło ono w tym czasie gdzieś nad Ameryką lub za lodami północnego bieguna. W ciszy nocnej słychać było tylko pojedyńcze świśnięcia żółwi. Jasna plama zorzy ukazująca kierunek drogi słońca stawała się coraz bardziej krwawa. Robiło się widniej i widniej. Kolory zorzy były coraz jaskrawsze. Przed wschodem słońca zaczęły w gąszczu tajgi świergotać ptaki. W końcu niebo zapłonęło szkarłatem i złotem.“

Ta sama zwięzłość, rzeczowość i oszczędność słowa w opowiadaniach i dialogach. I nigdy o sobie samym lub swojej rodzinie, lecz zawsze tylko w związku z gromadą, z otoczeniem, ze sprawami ogólnymi, z tym, co się dzieje w Polsce, w Związku Radzieckim, na świecie. Internacjonalizm Boka wypływa z głębokiego umiłowania własnego kraju, a przez to zrozumienia wagi i odczucia znaczenia przyjaźni innych narodów, a przede wszystkim najbliższych mu ideowo, goszczących go wśród siebie, ludów Związku Radzieckiego. Bowiem na Uralu spotkał nie tylko Rosjan, ale także Ukraińców, Białorusinów, Węgrów, Tatarów, Żydów, Mordwinów, Czuwaszów, Uzbeków i Niemców. I z wszystkimi jednał się jak z braćmi. Tym wspólnym językiem była praca, był wyścig pracy o najwyższą z norm z tą świadomością, że wyścig w pracy podczas wojny decyduje o jej losach. Józef Bok początkowo muruje domy za Uralem w okolicach Czelabińska, a potem prowadzi robotę wychowawczo - polityczną wśród najbliższej mu kilkutysięcznej rzeszy uchodźców polskich. O tym, jak się ta praca jego łączyła, przeplatała i harmonizowała z ideą, którą wyznawał, opowiada wiernie jego pamiętnik. Opowiada także o zwycięstwie tej jego pracy, zespolonej z ideą, czego dowodem to, że obecnie wrócił do Polski, aby ją odbudowywać co najmniej z takim samym zapałem, z jakim wznosił domy na Uralu.

„Na Uralu“ Józefa Boka zapoczątkowuje nowy typ w historii pamiętnikarstwa polskiego, typ pamiętnika jednostki uspołecznionej, która inaczej nie potrafi pisać o swych najbardziej osobistych przejściach, jak tylko w związku ze społeczeństwem, wśród którego żyje, społeczeństwem robotników i chłopów i z polityką, która to społeczeństwo kształtuje i prowadzi ku lepszemu jutru.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

WYSTAWA Z OKAZJI 500 ROCZNICY KANONIZACJI ŚW BERNARDA ZE SIENY.

W związku z obchodem 500 rocznicy kanonizacji św Bernarda ze Sienny otwarta została w tym mieście włoskim z początkiem czerwca br. wystawa, obrazująca życie i działalność tego wielkiego kaznodziei. Wystawa podzielona została na szereg sekcji, które przedstawiają m. in. ikonografie, bioliografie, pamiątki osobiste

KATOLICY W PAKISTANIE

Na szczególną uwagę w ramach działalności katolików pakistańskich zasługuje ich praca charytatywna na rzecz rozbudowy szpitali katolickich, które należą do najlepszych w kraju. W Ravalpindi buduje się nowoczesny szpital katolicki o przeszło 350 łóżkach. Szpital będzie jednym z najnowocześniejszych szpitali w Pakistanie. Powstaje on dzięki ofiarom katolików a prowadzony będzie przez katolickie siostry zakonne.

FILM O OJCU DAMIANIE

Z Honolulu donoszą o wielkim powodzeniu jakim cieszy się wyświetlany tam film katolicki o Ojcu Damianie. Jest to wzruszająca historia kapłana misjonarza, który całe swoje życie poświęcił pracy apostolskiej wśród trędowatych na wyspach Hawajskich.

Z niwy pedagogicznej

Zespół jako czynnik wychowawczy

Wielki wychowawca młodzieży radzieckiej, Antoni Makarenko wychował się w „pełnej rodzinie". Takim mianem oznaczał on rodzinę, w której panuje zgoda, a dzieci mimo surowej dyscypliny odczuwają miłość i ciepło. Z domu wyniósł zdrowe zasady moralności, poczucie obowiązku, godności ludzkiej i zamiłowanie do pracy. To wychowanie rodzinne wpłynęło decydująco na jego poglądy pedagogiczne, które w długim trudzie wychowawcy skrystalizowały się w jego systemie wychowawczym.

Zamęt powojenny i porewolucyjny utrudniał pracę pedagogiczną. A teoretycy wychowania albo tkwili jeszcze w przestarzałych zasadach, albo odrzucali bez wyjątku cały wiekowy dorobek wychowawstwa i tworzyli fantastyczne plany na daleką przyszłość.

Inną drogą poszedł Makarenko. Patrząc trzeźwo na rzeczywistość, bystrym swym umysłem szukał nowych dróg wychowania młodzieży. Wielki wielbiciel Gorkiego, zwolennik jego humanizmu, wierzył w człowieka, a przede wszystkim kochał młodzież. Bezgraniczny optymizm towarzyszył jego poczynaniom.

Szukając najodpowiedniejszych dróg wychowania młodzieży, natrafiał na wiele przeszkód tak ze strony wychowanków, jak i przełożonych, których raziły metody wychowawcze Makarenki. Ale on przeprowadzał bezkompromisowo swe zasady. Doszedł bowiem do przekonania, że jego pedagogika jest pedagogią bolszewicką, że typ człowieka, który był mu wzorem, nie jest tylko jego pięknym marzeniem i wymysłem, ale jest najrealniejszą rzeczywistością.

Główną drogę wychowania młodzieży widzi w „zespole, przez zespół dla zespołu". Człowiek jest istotą społeczną. Tylko w społeczeństwie socjalistycznym osiągnie szczęście, może rozwinąć swe uzdolnienia i zamiłowania. W ustroju socjalistycznym jest współżycie zorganizowane, praca uregulowana, obowiązki i odpowiedzialność sprawiedliwie rozdzielone.

Podobnie życie wychowanków musi być zorganizowane w zespole wychowawczym. Zespół ten nie jest przypadkowym zbiorowiskiem ludzi, lecz silnym, zwartym zjednoczeniem wychowanków dla osiągnięcia wspólnych celów przy pomocy wspólnej pracy, określonego systemu pełnomocnictw i wspólnej odpowiedzialności. Taki zespół stworzyć, jest najważniejszym zadaniem wychowawcy.

Makarenko powiada: „Człowiek nie może żyć, jeżeli nie widzi przed sobą czegoś radosnego". To też w zakładach, kierowanych przez niego, wychowankowie biorą czynny udział w organizacji pracy zbiorowej, przeżywają radość samodzielności, lecz biorą na siebie odpowiedzialność wyżywają się wszechstronnie w dodatnim kierunku.

Pod kierownictwem jego życie zespołowe wzbogaca się, zadania rozszerzają się, życie kulturalne wzrasta. Nie pozwala zespołowi stać na miejscu, gdyż zahamowanie rozwoju oznacza śmierć. Coraz to nowe, wspanialsze perspektywy wskazuje wychowankom, aby nie dopuścić do zastoju.

„Wychować człowieka — mówi — to znaczy dać mu poczucie perspektywy, poczucie radości dróg dnia jutrzejszego". Perspektywy rozwoju tworzą podstawę każdej organizacji ludzkiej. Jeżeli ich brak, to rozwój organizacji się zatrzymuje. Zespół musi dążyć do lepszej przyszłości, budując na swej przeszłości. Tak wytwarza się tradycja, twardo ustalone reguły zespołu, którym nawet nowe jednostki prawie bez przymusu się poddają. Wytwarza się styl właściwy i ton. Wytwarza się powoli, lecz utrwala się przez świadomy szacunek dla starszych pokoleń.

Zasady wychowawcze uczonego jeszcze za jego życia uzyskały wielu zwolenników, nawet wśród jego dawniejszych przeciwników, a dziś są ogólnie uznane. Dzięki nim wychowali się nawet spośród jednostek przestępczych ludzie wartościowi umysłowo i moralnie. Optymizm pedagogiczny Makarenki kazał mu przekreślać przeszłość wychowanka, a urabiać z niego w zespole nowego uspołecznionego osobnika.

Pedagog

Z.S.N.-y zdały egzamin

Ponieważ niedługo mija rok od chwili pojawienia się w życiu studenckim i szkolnym Zespołów Samopomocy w Nauce, warto więc zaznajomić się z istotą i zadaniami ZSN-ów.

ZSN-y — to nowa forma uczenia się, której zadaniem jest dopomóc studentom (wzgl. uczniom) w dostatecznym opanowaniu wymaganego materiału egzaminacyjnego.

Tworzy się 8 — 15 osobowe Zespoły, które uczą się kolejno przedmiotów obowiązujących na podstawie wytyczonego przez siebie planu pracy. Mianowicie członkowie Zespołu ustalają zakres materiału, jaki będą przerabiali na posiedzeniach w ciągu roku, biorąc na warsztat przede wszystkim przedmioty trudniejsze.

Następnie każdy członek indywidualnie w domu stara się daną część przedmiotu opanować. W oznaczonym dniu i godzinie Zespół zbiera się na 2 — 3 godzinne posiedzenie, na którym kierownik Zespołu przerabia z członkami przygotowany materiał. Wygląda to w ten sposób, że każdy członek referuje kolejno pewne zagadnienia, następnie zaś pozostali członkowie Zespołu korygują go odpowiednio i uzupełniają tak, że omawiane zagadnienie jest wszechstronnie i wyczerpująco naświetlone. Gdy Zespół przerobi większą partię materiału, — udaje się na repetitoria organizowane przez Kierownictwo ZSN-ów, na których asystenci względnie profesorowie przeprowadzają generalną powtórkę pod kątem wymagań egzaminacyjnych.

Przynależność do Zespołów Samopomocy w Nauce jest dobrowolna. Zapisuje się ten, kto uznaje produktywność pracy zespołowej i korzyści płynące z niej. Znajdują się tam słabsi i silniejsi.

Słabsi podnoszą swój poziom dzięki pomocy ze strony kolegów, silniejszych, ci drudzy zaś, zyskują także bardzo dużo, gdyż ucząc innych sami w ten sposób najlepiej utrwalają swą wiedzę.

Celowość istnienia ZSN-ów najlepiej wykazują osiągnięte przez nie wyniki w nauce. Na ogólną ilość studentów (uczni) —

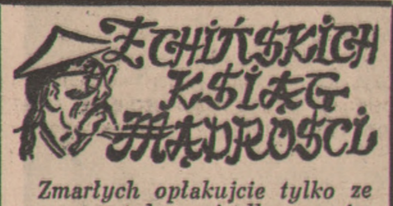
1. Największy procent zdanych pomyślnie i terminowo egzaminów — przypada na Zetesenowców;
2. Najlepsze wyniki egzaminów mają Zetesenowcy.

To są rzeczywiste dowody wyższości nauki zespołowej nad indywidualną.

Dalszym dowodem jest fakt wzrastania ZSN-ów. Z każdym dniem zgłaszają się nowi kandydaci. Ci, którzy z początku sceptycznie odnosili się do perspektyw rozwojowych ZSN-ów i pracy zespołowej w ogólności, — pod wpływem takich dowodów jak wyniki w nauce — przekonali się do Zespołów Samopomocy w Nauce i biorą w nich czynny udział.

Obok zasadniczego celu ZSN-ów jakim jest osiągnięcie przez maksymalną ilość członków pozytywnych wyników w nauce, spełniają one jeszcze cel drugi, niemniej ważny: wyrobienie solidarności członków, wyrobienie społecznego podejścia do nauki. Zamiast sobkostwa — wzajemna współpraca i samopomoc. Także pod tym kątem trzeba oceniać wartość ZSN-ów.

Ka-Zet.



Zmarłych opłakujcie tylko ze szczerego żalu, a nie dla pozorów wobec żyjących. Drogą cnoty postępujcie dla zdobycia samej prawości, a nie dlatego, aby uzyskać wyższe stanowisko. W słowach bądźcie uczciwi z wewnętrznej potrzeby, a nie dlatego, aby na innych wywierać wrażenie. Człowiek szlachetny żyje tak, jak mu nakazuje prawo i obyczaj.

(Meng Tse)

Idą nowe „Dni Krakowa„

(Ciąg dalszy ze strony 3)

I tu dochodzimy do sedna rzeczy. Pyta się ten i ów krakowianin, czy przy obecnej strukturze społecznej takie kosztowne imprezy, wyrosłe w zupełnie innej atmosferze mają jeszcze rację bytu. Czy przy tempie i planowości pracy ogólnej — można liczyć się z większą frekwencją uczestników „Dni Krakowa". Pytanie było by kłopotliwe, gdybyśmy podchodzili do problemu wedle dawnych kryteriów. „Dni Krakowa" mają dziś znaczenie wychowawcze i propagandowe przede wszystkim wewnętrzne. Niewiele osób może sobie pozwolić na dłuższy pobyt w Krakowie, ale dzięki uprzystępnieniu komunikacji przez zakłady pracy, do Krakowa zjeżdżać mogą, bodaj na parę godzin, ludzie z szerokiego okręgu. Każdy może zwiedzić wystawę „Czerwony Kraków", każdy może podziwiać, ile uczyniono dla rozwoju akcji świetlicowej, której dobrane zespoły zmieniają się na estradach jak w kalejdoskopie.

* * *

Szept zaklętych murów miasta przemawia w Krakowie bez przerwy słowami wieków i historii. Bez względu na porę dnia i roku. Ponad nim góruje rytm dnia dzisiejszego. Prawdziwe „Dni Krakowa" nie mieszczą się w zamkniętym kręgu czasu — uzależnionym od pogody i innych przyczyn. Nowe „Dni Krakowa" idą ku nam z tą wielką, pełną nadziei przemianą, jakiej jesteśmy dumnymi świadkami. Muzealny li tylko Kraków odchodzi bezpowrotnie. Zbliża się ku nam inny, imponujący wysiłkiem trudu roboczego. Nowe „Dni Krakowa" — to jego rozbudowa, nowe powstające coraz liczniej ogromne zakłady wytwórcze, dzielnice mieszkalne na zaniedbanych ugorach, zakłady szkolne dla każdej gałęzi wiedzy teoretycznej i fachowej. Zbędna jest wszelka reklama, zachęcająca do ich zwiedzania. Tak jak reklamy nie potrzebuje powstająca z gruzów Warszawa ani jej chluba, trasa W—Z. Projektowano, żeby ożywić „Dni Krakowa" postaciami dawnych mieszczek, żaków, bakałarzy. Chciano, żeby przebrani statyści wałęsali się po grodzie, czyniąc gwar i przydając spatynowanym murom wygasłego blasku. Niechże Bóg broni przed takimi pomysłami! Dla takiej gromady wałkoniowatych wesołków nie ma już miejsca na naszej ulicy. Grozi im poważne niebezpieczeństwo: Łacno mogą dostać się pod koła rozpędzonego samochodu, zdążającego jak wicher w stronę Nowej Huty...

(Tub)

KU CZCI śp. Ksawerego Pruszyńskiego

Złośliwość losu kazała zginąć Ksaweremu Pruszyńskiemu najbanalniejszą śmiercią w zwykłej katastrofie automobilowej. Właśnie jemu. Jemu, który nie wahał się przed żadną przygodą, który w młodym swym życiu przeżył wszystkie niebezpieczeństwa, jakie mogą się czaić na ludzką egzystencję. Kraków pamięta dobrze tego świetnego literata, dziennikarza-psychologa, doskonałego narratora i rozumnego polityka umiejącego patrzeć na fakty i z faktów tych wyciągać nieodparte, choćby niepopularne wnioski. Dziennikarz-reporter, stały współpracownik IKC, umiał nie tylko nadać barwę swym niezrównanym sprawozdaniom, ale patrzał daleko głębiej na wypadki, niż na to pozwalała powierzchowna optyczna ich obserwacja.

Po pełnej analizy podróży w Czerwonej Hiszpanii, której trwałym śladem publicystycznym jest dzieło wydane przed drugą wojną światową, Ksawery Pruszyński osiadł w spokojnym Krakowie, czając się niejako do nowej wyprawy w świat pociągających go emocji. Stąd odbył krótką, lecz wnikliwą podróż do okupowanej właśnie przez zalew hitlerowski Czechosłowacji. Wrażeniami podzielił się na łamach swego pisma, szerzej uzasadnił je w odczycie, który stał się rewelacją.

Jeden z nielicznych, bynajmniej niekomunistycznych dziennikarzy przewidział proroczo dalszą agresywną rolę Niemiec hitlerowskich i obronną Związku Radzieckiego. Na powiedzenie publiczne w Polsce sanacyjnej, iż Europę ocalić może tylko Związek Radziecki zdobyć się mógł tylko człowiek naprawdę niezależny, człowiek, który nie znał zakłamania w sprawach przemyślanych, wyczutych i zaobserwowanych.

Omal nie zagarnięty w sieć germańską w roku 1939 — przedziera się do armii polskiej na obczyźnie i nie ma frontu, na którym by nie walczył. Ten żołnierz-tułacz zostawił wspaniałą spuściznę literacką — o ileż jeszcze mógł ją wzbogacić, gdyby nie nagła śmierć w drodze do ojczyzny. Kraków, w którym przebywa wraz z matką rodzina śp. Ksawerego Pruszyńskiego, który gościł go już w r. 1945 jako jednego z pierwszych Polaków, wracających z Zachodu — oddał mu hołd pośmiertny w sobotę dnia 17 czerwca na nabożeństwie, urządzonym staraniem rodziny w kościele św. Floriana. Akademię pośmiertną przygotowuje również Związek Literatów. (S)



38

— Nic ciekawego! Powoli wraca wszystko do normalnego stanu. Bardzo powoli...

Łukaszewicz poruszył się niespokojnie, z ukosa spojrzał na siedzącego przy nim Stopejkę i zapytał:

— A jak tam Anglicy, hę? Nie wybierają się do nas?

Socha nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— Raczej nie... Nie sądzę zresztą, by byli tu potrzebni!

— O... To tylko panu tak się wydaje! Wystarczy, jeśli posiedzi pan tutaj miesiąc, by...

— A jak się panu poduba Wierzbnik? — wtrącił nagle ostrożniejszy od Łukaszewicza Stopejko — Duże zmiany tu zaszły?

Wujo Kazia Czarkowskiego pogładził niecierpliwie wąsy. Ten pigularz zawsze wyrwie się nie w porę! Zawsze przeszkodzi!

— Dajcie spokój magistrze — burknął z irytacją. — Co tam taka dziura, jak Wierzbnik! Szkoda po prostu słów! Cóż tu się dzieje w tym Wierzbniku? Wiecznie to samo! O, tam na Zachodzie, co innego! Tam właściwie się waży wszystko! Tam...

Urwał w połowie zdania, bo dostrzegł porozumiewawcze i zaniepokojone mrugnięcie magistra. Popatrzył na Sochę, przesunął wzrokiem po jego lekko uśmiechniętej twarzy, machnął ręką i dodał:

— At! Nie warto zresztą o tym gadać! I tak nie znamy się na polityce!

Powiedział to celowo, wbrew temu, co myślał. Dla nikogo bowiem nie było tajemnicą, że wujo Kazia Czarkowskiego uważa się za osobę, poinformowaną doskonale o sytuacji politycznej na świecie, po prostu za wyrocznię. Tym tylko żył. Karmił się plotkami, słuchał komunikatów, nadawanych przez zagraniczne radiostacje, następnie kolportował je dalej w całkowicie zniekształconej formie, rozdęte i wyolbrzymione. Cechowała go jednak duża doza ostrożności i jedno dużo mówiące spojrzenie przebiegłego Stopejki wystarczyło mu, by zrozumieć, że w tej chwili należy zrezygnować ze swych proroctw i przepowiedni, że trzeba trzymać język za zębami.

Od razu zwekslował rozmowę na inne tory.

Siedzieli tak chyba z kwadrans, rozmawiając o sprawach nieważnych i nieistotnych. Socha począł już żałować, że w ogóle przyszedł. W towarzystwie tych dwóch starych rozpolitykowanych ludzi — czuł się nieswojo i źle. Odpowiadając monosylabami na zadawane mu pytania, rozglądał się uważnie po pokoju.

Posprzątano tu starannie, stół był zasłany czystym obrusem, w kilku wazonach widniały kwiaty.

— Słyszałem, że i pan mieszkał przed wojną w Wierzbniku... — rzucił nagle rejent. — Prawda to?

— Owszem... — potaknął.

— Nie mogę sobie pana przypomnieć...

Andrzej spojrzał na Łukaszewicza.

— Nic dziwnego! — powiedział sucho. — To było bardzo dawno! Osiem lat temu!

Tamten nie odezwał się. Siedział sztywno wyprostowany, wysoki, kościsty, o sumiastych, siwych wąsach, twarzy zaciętej i surowej. Był jakby przeciwstawieniem mgr. Stopejki, człowieka małego, o wyglądzie zaniedbanym, przebiegłych oczkach, które nieufnie spoglądały przez szkła oprawnych w złoto binokli.

Dwaj ludzie, na pozór tak różni, a przecież tak do siebie podobni...

Przez otwarte okno przybiegł niespodziewanie z ogrodu wybuch dźwięcznego śmiechu.

— Młodzieży wesoło... — powiedziała jakaś chuda pani w ciemnej, niemodnej sukni i pokiwała przytem żałośnie głową.

— I my kiedyś byliśmy młodzi, pani dobrodziejko... — westchnął siwiuteńki pan, jak Socha dowiedział się później — prezes Szuter, który właściwie nie miał żadnego prawa do tego tytułu, lecz obdarzano go nim hojnie, uważany był bowiem za najbogatszą personę w Wierzbniku i każdy chciał z nim żyć w zgodzie i harmonii. Nie było zaś łatwiejszego sposobu do pozyskania sympatii Szutra, niż częste zwracanie się doń per „panie prezesie", stawianie go zawsze na pierwszym miejscu, nadskakiwanie i kadzenie.

— O, pan prezes jeszcze i teraz mógłby zakasować wielu młodych! — zaszczebiotała pani w ciemnej sukni i uśmiechnęła się zalotnie.

— Być może, być może, łaskawa pani! — zgodził się Szuter. — Ale też ta dzisiejsza młodzież! Szkoda słów! Za moich czasów...

Socha dyskretnie wstał. Nie mógł tu usiedzieć. Miał już dość.

— Przepraszam... — powiedział. — Przejdę na chwilę do ogrodu!

Panowie coś tam mruknęli pod nosem, panie łaskawie przyzwoliły skinieniem głowy. Skierował się ku drzwiom, prowadzącym na dużą werandę, a idąc, czuł na sobie ciekawe i natrętne spojrzenia. Pomyślał, że jednak tu, w tej jadalni doktorostwa Łęskich skryło się to wszystko, co pozostało ze starego świata. Cienie bezpowrotnie minionej przeszłości...

Słońce już chyliło się ku zachodowi, powietrze było rozgrzane i parne. Chwilę stał na werandzie, szukając wzrokiem Marty. Nigdzie jej nie mógł zauważyć.

Chciał już zawrócić, kiedy dobiegł doń odgłos śmiechu.

Ruszył przed siebie. W jednym z rogów ogrodu krzewy bzów i jaśminów zbiły się w gęstwę, tworząc cienistą, sporą altanę. Z altany dobiegały wyraźnie odgłosy żywej rozmowy.

KULTURA i SZTUKA

Nr 23 DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO 18. 6. 1950

ZDZISŁAW HIEROWSKI

Wśród literatów na Śląsku

Ukazanie się w roku ubiegłym takich książek, jak „Nr 16 produkuje" Jana Wilczka i „Górnicy" Jackiewicza, zapowiedź nowej powieści górniczej tegoż autora, drukowanej już w odcinku jednego z dzienników katowickich to zjawisko dla literatów zamieszkałych na Śląsku alarmujące. Jeśli weźmiemy tu jeszcze pod uwagę powieść hutniczą Eugeniusza Paukszty „Trzecia zmiana", dojdziemy do wniosku, że już trzej autorzy zamieszkali stale poza Śląskiem sięgnęli po tak aktualną i potrzebną tematykę, którą pisarze zadomowieni tu na dobre od lat mają w kręgu swych najbardziej bezpośrednich doświadczeń i obserwacji. Pewnym ratunkiem dla honoru pisarzy ze Śląska będzie drukująca się w żółwim tempie **powieść Jana Brzozy „Ziemia"**, obrazująca życie ludzi na ziemiach odzyskanego Śląska, a ogłoszone jej fragmenty świadczą, że ten utalentowany autor pisał ją szczęśliwym piórem, czego nie można powiedzieć o większym opowiadaniu „Ręce i kamienie". O losach znanych również z fragmentów powieści górniczych **Gustawa Morcinka** i **Wilhelma Szewczyka** brak konkretnych wiadomości, ale chyba i one opuszczą szuflady i przybiorą kształt książki. Grono autorów podejmujących aktualną tematykę zagłębia przemysłowego ma również powiększyć **Maria Klimas-Błachutowa** powieścią hutniczą, która może da tej autorce pozycję, jakiej nie zdobyła swoim debiutem, powieścią „Na hałdach rosną ludzie".

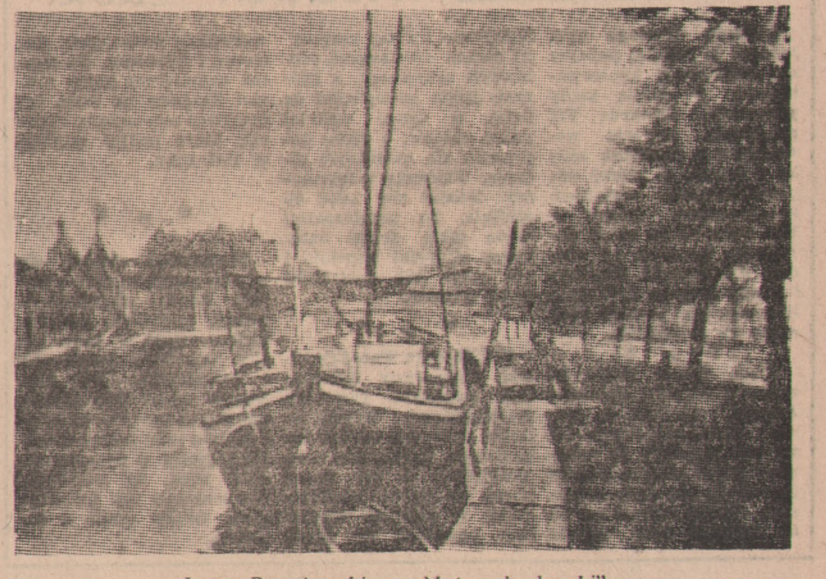
Brzoza i Błachutowa to niestety jedyni ze Śląska pisarze dopuszczeni do pierwszego etapu akcji stypendialnej Ministerstwa Kultury i Sztuki. Błachutowa ma dokończyć swoją powieść z życia hutników, Brzoza napisze powieść górniczą, przy czym warto przypomnieć, że ma on w swoim dorobku przed wojennym już dwie sztuki górnicze „Szyb Zosia" i „Załoga A". Ale potraktowani trochę po macoszemu w Warszawie literaci śląscy poradzili sobie sami. Dzięki poparciu PZPR i wojewody śląskiego inż. B. Jaszczuka zorganizowali własną, dobrze sfinansowaną akcję reportażową, która objęła czternastu pisarzy. Akcja miała charakter konkursowy i przewidywała aż 7 stosunkowo wysokich nagród. Jury rozdzieliło je na ogół bez niespodzianek. Pierwszą nagrodę (100.000 zł) otrzymał **Wilhelm Szewczyk** za reportaż górniczy, drugie **Jan Baranowicz** (spółdzielnia produkcyjna) i **Aleksander Baumgardten** (praca tramwajarzy), trzecie **Maria Błachutowa** (huta), **Jan Brzoza** (budowa osiedla robotniczego) i **Andrzej Wydrzyński** (kopalnia). Poza konkursem wysoką nagrodę (75.000 zł) otrzymał **Morcinek** za reportaż ze Śląska Cieszyńskiego. Reportaże napisane w wyniku tej akcji mają ukazać się w jednym obszernym tomie jako znak mobilizacji pisarzy śląskich i ich gotowości do podjęcia nowej tematyki swego najbliższego środowiska. Znak ten przychodzi dosyć późno. Reportaż to przecież dopiero wstęp do twórczości, a tymczasem pisarze spoza Śląska piszą już powieści o pracy i ludziach tej ziemi. Myślę, że powodem tego opóźnienia się pisarzy śląskich jest ich niedostateczny kontakt ze środowiskiem, które ich otacza i ma dostarczyć tematyki. Dlatego znacznie większą korzyścią niż napisanie czternastu reportaży jest fakt, że akcja ta przyczyniła się do przełamania tej izolacji pisarzy i zbliżyła ich do człowieka pracy i jego warsztatu.

Drugą próbą sił literatów śląskich jest akcja podjęta przez Związek Zawodowy Górników. Zarząd główny tej potężnej organizacji zamówił u 15 literatów sztuki jednoaktowe dla świetlic, wiersze i pieśni związane z życiem i pracą górnika. Zamówienie to obejmuje wprawdzie tylko tzw. małe formy, ale znowu daje okazję zbliżenia się do aktualnej problematyki środowiska przemysłowego. Szkoda tylko, że tym razem organizatorzy puścili trochę pisarzy w samopas i nie umożliwili im wejścia w życie ośrodków górniczych. Literaci muszą więc w tym wypadku czerpać z posiadanych doświadczeń i obserwacji, a te niestety nie zawsze są bogate.

Najbliższe miesiące zapowiadają się również interesująco w teatrze. Na scenie katowickiej ujrzymy bowiem dwie nowe sztuki śląskich pisarzy, a mianowicie **„Salon pani Klementyny" Andrzeja Wydrzyńskiego** i komedię **Brzozy „O siódmej wieczorem"**. Poza tym śląskie środowisko literackie ma swoją ciekawą osobliwość. Jest nią pracowity tłumacz literatury chińskiej, fenomenalny poliglota **Jan Wypler**. Przetłumaczył on ostatnio bezpośrednio z oryginału **„Kredowe Koło" Li-Hsing-Tao**. Tłumaczenie to wchodzi na sceny polskie na miejsce daleko odbiegającej od oryginału przeróbki Klabunda. Sztukę tę w nowej szacie wystawił jako pierwszy Teatr Młodego Widza w Krakowie, ale w rozgłosie wokół tego przedstawienia znikło jakoś nazwisko tłumacza sztuki, który poza tym swoją znajomością spraw chińskich znacznie przyczynił się do realizacji spektaklu. Ostatnią pracą Wyplera jest przekład pięcioaktowego dramatu współczesnego autora chińskiego Kuo-Mo-Żo.

W dziedzinie poezji zapowiedzieć można nowe tomiki wierszy. Po pięciu latach przerwy wydaje swoje wiersze **Wilhelm Szewczyk** w tomie zatytułowanym **„Różdżka żywota"**. Zbiór wierszy **Aleksandra Baumgardtena** nosić będzie tytuł **„Łuny na wietrze"**. Obydwa tomy ukażą się staraniem katowickiego Oddziału Związku Literatów Polskich, który zapowiada również wznowienie arkuszy poetyckich, które będą publikacjami zbiorowymi uwzględniającymi przede wszystkim tematykę społeczną.

A na zakończenie wiadomość najmniej wesoła: Śląsk traci ostatnie pismo o literackim charakterze. Jest nim miesięcznik związany z teatrem **„Wieczory Teatralne"**, których redaktorem był W. Szewczyk. Z okazji premiery „Balladyny" ukazał się naprawdę feralny 13 numer tego pisma, który będzie numerem ostatnim. Pod tym względem jest na Śląsku naprawdę niewesoło. Na paradoks zakrawa, że jedynym pismem o charakterze literackim jest na Śląsku miesięcznik „Zwrot" wydawany... w Czeskim Cieszynie.



Jerzy Rupniewski — „Motyw bydgoski"
(z pracowni zmarłego w dn. 10 bm. znanego malarza „Wenecji Bydgoskiej")

ŻYCIE KULTURALNE

ZJAZD HISTORYKÓW SZTUKI I KULTURY

W dniach 29 czerwca do 2 lipca br. organizuje Związek Historyków Sztuki i Kultury doroczny walny zjazd delegatów w Jeleniej Górze, połączony z plenarną konferencją naukową.

Program zjazdu przewiduje m. in. referat prof. Zdzisława Kępińskiego pt. „Początki architektury monumentalnej w Polsce" i referat prof. dr. Tadeusza Dobrowolskiego pt. „Tradycje realistyczne w dziejach malarstwa polskiego". Na zjeździe dyskutowane będzie również zagadnienie nowoczesnych form organizacyjnych nauki polskiej.

POMORSKA ORKIESTRA SYMFONICZNA KOŃCZY SWÓJ SEZON

Dwoma koncertami: w Bydgoszczy (w dniu 23 6.) i w Toruniu (dnia 25 6.) kończy swój pracowity sezon — Pomorska Orkiestra Symfoniczna, działająca pod dyrekcją Mieczysława Tomaszewskiego. Ostatni program sezonu poświęcony będzie muzyce polskiej (Moniuszko, Chopin, Karłowicz, Noskowski). Koncert poprowadzi dyr. Zdzisław Górzyński, solistką będzie Barbara Hesse-Bukowska.

WYSTAWY POMORSKICH SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH

W salonach wystawowych Centralnego Biura Wystaw Artystycznych w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy otwarto doroczną wystawę prac uczniów Państwowego Liceum Technik Plastycznych i Państw. Ogniska Kultury Plastycznej w Bydgoszczy. W ramach pokazu Państw. Liceum Technik Plastycznych zaprezentowany został dorobek działów: Poligrafiki, Tkactwa i Introligatorstwa. Ognisko Kultury Plastycznej wystawia prace uczniów z kursów: dziecięcego, młodzieżowego oraz kursów dla dorosłych. Całość wystawy daje bogaty pogląd na charakter uzdolnień plastycznych regionu pomorskiego. Pogląd ten uzupełniony będzie następnie wystawą prac studentów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Otwarcie wspomnianej ekspozycji przewidziane jest na ostatnie dni czerwca. Będzie to pierwszy przegląd pięcioletniego dorobku toruńskiego Wydziału Sztuki na terenie stolicy Pomorza.

WOKÓŁ CYRYLA I METODEGO

W Pradze ukazała się praca J. Dobrowskiego traktująca o Cyrylym i Metodym, jako apostołach Słowian. Jest to wznowienie jednej z publikacji ojca slawistyki J. Dobrowskiego, która to publikacja ukazała się pierwotnie w r. 1823. Praca ta została obecnie przedrukowana i podaje wszelkie uwagi i odkrycia na temat działalności i wartości akcji Cyryla i Metodego, które Dobrowskiemu były znane. Badania nad tym problem posunęły się jednak po 100 latach znacznie naprzód — wobec czego wydawnictwo uzupełniono przedstawieniem nowych osiągnięć nauki na tym polu. Uczynił to dr J. Vajs, który podał dokładne informacje i wyniki najnowszych badań.

JERZY EUGENIUSZ PŁOMIEŃSKI

Powieść o Liszcie

Powieści biograficzne o wielkich twórcach cierpią przeważnie na nieuchronną połowiczność. Dając anegdotę życiorysową, wysnutą z listów twórcy z korespondencji z ludźmi, którzy pozostawali z nim w bliskich stosunkach, z jego wyznań osobistych, z literatury pamiętnikarskiej danej epoki, pozostawiały natomiast najczęściej w cieniu duchowy portret samego twórcy. Człowieka wysuwano w danym wypadku na plan pierwszy, kusząc się o odtworzenie jego wizerunku charakterologicznego, uwzględniając przy tym przeważnie szczegóły z jego życia, które nasycały żądną sensacji ciekawość czytelnika, a zarazem pokazywały twórcę w przybliżającym, ludzkim negliżu jego codzienności, więc przede wszystkim w jego intymnym życiu prywatnym. Ten chirurgiczny zabieg rozgraniczania twórcy od człowieka, nieumiejętność scalania nierozkładalnej jedności w wypadkach, gdy chodziło o osobistości, reprezentujące autonomię artyzmu i człowieczeństwa, lub w wypadkach ich antynomii — nieumiejętność uchwycenia ich punktów przecięcia, wynikały w romansach życiorysowych o wielkich twórcach z założeń tego rodzaju piśmienniczego, zapoczątkowanego przez angielskiego pisarza Strechey'a, z założeń które upraszczały pełną wiedzę i pełną prawdę o wielkich artystach.

Powieść biograficzna Guy de Pourtales'a mówi nie tylko o losach Liszta — człowieka, ulubieńca kobiet, dworów dynastycznych i najwyższych kół arystokratycznych, ale również o Liszcie, genialnym pianiście i wielkim kompozytorze, nie docenionym należycie, jako taki a jednak jednym z największych kompozytorów swojego okresu, zdaniem autora, torującym drogę nie tylko jako pianista, lecz również swoimi kompozycjami „muzyce przyszłości". Bez Liszta, fascynującego odtwórcy — pianisty, trudno sobie wprost wyobrazić zwycięstwo muzyki Chopina, Berlioza, a przede wszystkim Wagnera w epoce, która poddawała się bardzo opornie muzycznemu nowatorstwu. Wielkość wirtuoza-pianisty, który umiał z trudnych tekstów muzycznych wydobywać całą ukrytą w nich, niedostępną jeszcze wówczas i niezrozumiałą narazie magię uwodzicielskiego piękna dźwięków, które ujarzmiły ówczesną Europę, zabijała długo w Liszcie najniepospolitszego kompozytora, którego kompozycjom zawdzięczał niejedno sam Ryszard Wagner i od którego wywodzi się, jak zauważa słusznie w swojej przedmowie Iwaszkiewicz „faktura fortepianowa Rawela, Skriabina i Szymanowskiego".

Liszt jako człowiek czarował niemniej, niż jako wielki muzyk. Był bożyszczem kobiet, które przez całe jego długie życie ścigały go namiętną miłością aż do późnych lat jego starości, nawet wtedy, gdy nosił habit zakonny franciszkanina i gdy jego religijność, wyrażona tak potężnie w jego kompozycjach o motywach kościelnych, dosięgała zenitowego napięcia. Przez jego życie, które było istnym poematem czarodziejskim bezustannej tryumfalnej pielgrzymki artystycznej po całej Europie, wytężonej twórczości i miłosnych robinzonad, przewinął się długi korowód najbardziej reprezentatywnych kobiet jego czasu. Podziwiała go i ubóstwiała słynna piękność ówczesna, Maria Kalergis, w której żyłach płynęła również krew polska. Z hr. d'Agoult, która zasłynęła później, jako gwiazda piśmiennictwa francuskiego pod pseudoninem D. Sterna, łączyły go węzły kilkuletniej miłości wolnej, której owocem było troje nielegalnych a przez niego adoptowanych dzieci. Przez kilkanaście lat współżył Liszt również w takiej samej postaci konkubinatowej z arystokratką polską, ks. Karoliną Sayn-Wittgenstein, z domu Iwanowską, córką jednego z najbogatszych karmazynów polskich, zamieszkałych na Ukrainie. Podobne węzły łączyły go przez pewien czas w Weimarze, już po osiedleniu się na stałe w Rzymie, ks. K. Wittgenstein, z bar. Meyendorff z domu ks. Gorczakow, kobietą o niezwykłej inteligencji, która to arystokratka po śmierci swego męża — dyplomaty zamieszkała u Liszta jawnie, mimo, że nosił już wtedy sutannę i wkraczał w okres zmierzchu życiowej jesieni.



Franciszek Liszt

Ten wielki wirtuoz i kompozytor, przyzwyczajony do atmosfery hołdów i podziwu, opętany wprost sztuką, istny jej paranoik w najlepszym jednak tj. twórczym a nie chorobliwym, psychopatycznym znaczeniu tego słowa, w kobiecie szukał zapładniającego współczynnika — natchnienia.

Liszt był i jako człowiek i jako artysta, kosmopolitą. Tworzył dla ludzkości i był raczej jej członkiem, chociaż nigdy nie zerwał węzłów, dosyć luźnych zresztą ze swoją piękną ojczyzną węgierską. Dlatego motywy węgierskie pojawiają się w jego twórczości dosyć rzadko. W jego kompozycjach trudno byłoby dośledzić się, z drobnymi tylko wyjątkami, jakichś składników psychiki plemiennej, tak bardzo uwyraźnionych np. u Chopina czy Wagnera, a zwłaszcza u Moniuszki. Liszt nie miał bowiem głębszego poczucia ani społecznej, ani narodowej wspólnoty ze swoją ojczyzną, która była dumna ze swego wielkiego syna. Nie miał również w ogóle zainteresowań dla społeczno-politycznych zagadnień swojego czasu, zupełnie inaczej, niż Chopin i Wagner. Rewolucjonizm Liszta wybuchał tylko w jego sztuce. Był aspołeczny i anarodowy.

W swojej pięknej książce autor potraktował nazbyt pobieżnie historię przyjaźni Liszta z Chopinem. Za to wyczerpująco przedstawił pełną kapryśnych przeskoków i falowań historię jego przyjaźni z Wagnerem.

„Życie Liszta" jest cennym przewodnikiem pomocniczym nie tylko po dziedzinach kunsztu muzycznego twórcy „Rapsodii Węgierskiej". Książka ta zaznajamia równocześnie czytelnika z przesubtelnym portretem duchowym Liszta — człowieka, który umiał życie swoje nasycić poezją wielkiego artyzmu. Człowiek, z którego promieniowały fluidy niezwykłości, nie podważał w nim wielkości twórcy.

JUBILEUSZ

Wielkiej Orkiestry Symfoniczne Polskiego Radia

Wielka orkiestra symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach — obchodzi jubileusz 5-lecia swego istnienia. Protektorat nad jubileuszem objął minister Kultury i Sztuki — St. Dybowski.

Zawiązek orkiestry powstał w marcu 1945 r. Witold Rowicki, ówczesny kierownik wydziału Muzycznego rozgłośni katowickiej, zorganizował 18-osobowy zespół, który wystąpił z pierwszym koncertem symfonicznym. Po roku zespół liczył już 40-tu instrumentalistów, a w roku 1947 — 54. Po powrocie do kraju Grzegorza Fitelberga — Polskie Radio powierzyło mu naczelne kierownictwo orkiestry katowickiej. Zespół z każdym miesiącem osiągał odtąd coraz wyższy poziom technicznej sprawności i artystycznej doskonałości. Dziś liczy on 100 osób.

Wielka orkiestra symfoniczna Polskiego Radia znana jest także z licznych koncertów w Czechosłowacji, Rumunii, na Węgrzech i w Demokratycznej Republice Niemieckiej. Wykonano tam dziesiątki dzieł z dawnej i współczesnej polskiej literatury muzycznej. Wszystkie występy zespołu za granicą spotykały się z gorącym przyjęciem zarówno publiczności, jak i prasy.

Jan Koprowski

„Chłopak ze Wspólnej"

„Z Wierszy Warszawskich"

Ja jestem chłopak ze Wspólnej —
Wspólna dwadzieścia sześć.
Dziś chciałbym wyznać najczulej:
Warszawa — to moja wieś.

Na Wspólnej nie było kasztanów,
zielonych sosen, ni brzóz.
Ale za to o świcie, nad ranem,
zapach znad Wisły się niósł.

Przypływał na nasze piętro,
na szyby czerwienią się kładł.
Ja dłonią swoją jak wędką
wiślany łowiłem ślad.

Tutaj — no co tu gadać —
mieszkamy dłużej niż wiek.
Stąd ojca mojego i dziada
żandarmi wywlekli na śnieg.

Na Wspólnej, w ojcowskim domu,
wzrastałem — zielony skrzat.
Tu Wisła moja, wiadomo
i Polska i cały świat.

Sztuka w anegdocie

Poeta rzymski Wirgiliusz w młodzieńczych latach oddany był przez ojca na praktykę do sklepu korzennego. Był to zyskowny interes, bo Rzymianie lubili ostre przyprawy. Ale chłopiec do sklepu chodzić nie chciał i krył się po kątach, pisząc wiersze.

Ojciec bił go za to. Pewnego razu w czasie wymierzania mu kary i mocnych uderzeń, chłopiec wniebogłosy krzyczał:

„Iam, iam, non faciam versus, carissime pater".

Po polsku to znaczyło: „Już, już nie będę pisał wierszy, najdroższy ojcze". A po łacinie był to właśnie wiersz z rymem i z rytmem.

(wybrał St. Holewiński).

Małe sprawy wielkich ludzi

Gwiazda Kiplinga była jednym ze świateł politycznej konstelacji konserwatywnej. Z chwilą kiedy panowanie Edwarda VII przyniosło rozterki wewnętrzne i namiętną walkę o ustrój, w której imperialistycznie nastrojeni konserwatyści zostali w 1905 roku aż po okres powojenny usunięci od władzy, popularność Kiplinga i swego rodzaju dyktatura literacka tego pisarza skończyły się całkowicie.

* * *

Kiedy Oskar Wilde po swoim pierwszym objeździe Ameryki spotkał w Nowym Jorku znajomego, ów wyraził nadzieję, że dokonana przez pisarza podróż przyniosła mu dużo sukcesów. Wilde odparł na to, że sukcesy były wprost niebywałe i z tej przyczyny stracił dwu swoich osobistych sekretarzy, z których jeden odpowiadał na listy, a drugi wysyłał pukle włosów, o które dopraszali się wielbiciele pisarza. Pierwszy z sekretarzy musiał się udać do szpitala, bo przeforsował sobie rękę, drugi natomiast wyłysiał zupełnie i nie mógł już dostarczać pukli włosów.

* * *

W 1825 roku Faraday został mianowany dyrektorem pracowni Instytutu Królewskiego. Wielki uczony pracował bardzo intesywnie. Codziennie rano przybywał o tej samej porze do swego laboratorium, a późnym wieczorem powracał do domu całkowicie wyczerpany duchowo i fizycznie. Na skutek nadmiernej pracy musiał Faraday na kilka lat przerwać swe zajęcia twórcze, które podjął dopiero w 1848 roku.

* * *

Niemcewicz cieszył się wielką popularnością u kobiet. Zawsze starannie ubrany, uprzejmy, nadskakujący łączył w sobie cechy bohatera, patriarchy i bawidamka. Do tego jeszcze umiał być zabawny, często kosztem bliźnich i zawsze miał jakieś nowości i plotki w zapasie, nie dziw więc, że przybycie Niemcewicza do towarzystwa witały panie z radością.

KROPLA WIEDZY

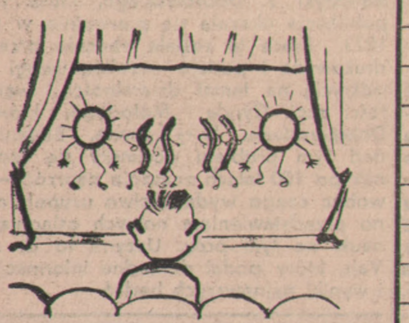
KARIOKINEZA

Oczywiście najnowszy taniec amerykański, pewne połączenie starej karioki z „nowoczesnym" boogi-woogi. A może nowoodkryta wyspa na Oceanie Spokojnym? Bo raczej wątpliwe, by miał to być jakiś uniwersalny krem do opalania... Już bardziej wygląda to na najmodniejszą w tym sezonie chorobę...

A tymczasem to tylko... podział komórki, najmniejszej jednostki nawet najbardziej złożonego organizmu żywego. „Tylko", a może i nie tylko. Bo taki podział komórki, mimo, że się odbywa w każdej chwili tuż obok nas, a nawet w nas samych, jest z pewnością zjawiskiem bardziej ciekawym i bardziej podziwu godnym aniżeli... najnowocześniejszy nawet taniec.

Sprawa na pierwszy rzut oka wydaje się całkiem nieskomplikowana. Centrum komórki stanowi jądro otoczone plazmą, które z kolei jest zamknięte w błonie komórkowej. Dla dokonania podziału, wystarczy, że błona komórkowa rozdzieli jądro i plazmę na dwie części i oto już miast jednej — mamy 2 komórki. Pozostałoby jeszcze ustalić, skąd nieliczne komórki zarodka wiedzą, co mają stanowić w przyszłości, w jaki sposób w organiźmie wyżej postawionym powstają różne tkanki z tych samych — zdawałoby się komórek. Przy pomocy czego komórka pierwotna przekazuje swym następczyniom dyrektywy, jak się mają rozwijać?

Zagadnienie wyjaśnia dopiero obserwacja komórek w chwili ich podziału. Okazało się mianowicie, że już na długo przed zamierzonym podziałem komórka wyodrębnia w swym jądrze jakieś kolorowe niteczki, które zostały ochrzczone dźwięcznie, lecz nieco egzotycznie brzmiącą nazwą chromosomów. Następnie chromosomy rozszczepiają się wzdłuż, tworząc powyginane w piękne esyfloresy parki. Dalsza akcja tego cudownego misterium przechodzi na



ciałko środkowe (centrosom), które dzieli się na dwa — pośpiesznie oddalające się od siebie centrosomy. Z chwilą, gdy centrosomy ustawią się naprzeciw siebie na dwóch przeciwległych krańcach komórki, a plazma wypełniająca komórkę ułoży się pomiędzy nimi w kształcie wrzeciona (tzw. wrzeciono podziałowe), na scenę znów występuje komplet chromosomów. Ustawiają się one parami w jednej płaszczyźnie w poprzek wrzeciona, po czym pary na zawsze się rozłączają i dążą do przeciwległych centrosomów, przy których wkrótce chromosomy tracą swą indywidualną postać i zlewają się we wspólne jądro. W płaszczyźnie, w której niedawno jeszcze pary chromosomów żegnały się ze sobą, komórka przewęża się stopniowo, wreszcie ostatnie okienko zamyka błona komórkowa i oto już po wszystkim. Mamy 2 nowe, całkiem „dorosłe" komórki.

Do czego jest potrzebne to barwne przedstawienie, które co minutę, co sekundę rozgrywa się na najmniejszej scenie świata, w pojedyńczej komórce? Właśnie do określenia przyszłej roli komórek potomnych. Barwne chromosomy zawierają spisany testament komórki-matki, który przekazany zostaje w dwóch egzemplarzach komórkom potomnym do wiernego wypełnienia. Każdy gatunek, każdy rodzaj ma inne przykazania, dla spisania których gliście końskiej wystarczają zaledwie 2 chromosomy, a człowiekowi trzeba ich już aż 48. Liczba chromosomów, ich kształt, a przede wszystkim nieznane bliżej tajemnicze geny, które one ponoć mają zawierać, wszystko to razem warunkuje gatunek i jakość przyszłej komórki.

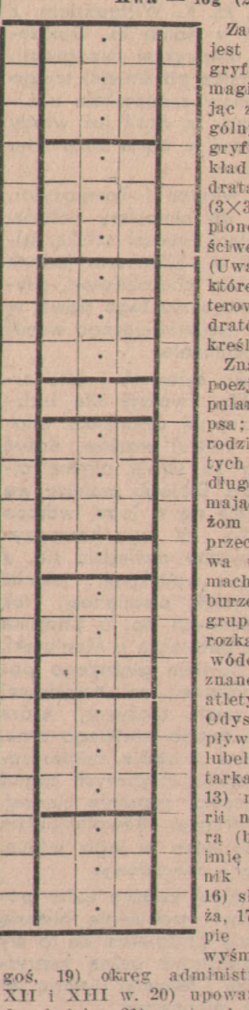
A więc reasumując: kwintesencją kariokinezy jest podział chromosomów, które zebrawszy się przy centrosomach przekazują im geny warunkujące rozwój jądra i protoplazmy komórek pochodnych. Jasne?

(z)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE Nr 100

Kwa — log (2 pkt.)



Zadanie powyższe jest połączeniem logogryfu z kwadratem magicznym. Odgadując znaczenie poszczególnych słów logogryfu, otrzymamy układ wyrazów w kwadratach magicznych (3×3). Środkowy rząd pionowy zawiera właściwe rozwiązanie. — (Uwaga: Tylko niektóre środkowe (3 literowe) wyrazy kwadratów posiadają określone znaczenie).

Znaczenie słów: 1) poezja opisowa; 2) popularne przezwisko psa; 3) wsp. ptaki z rodziny wróblowatych oznaczające się długowiecznością, 4) majątek wnoszony mężom przez żonę, 5) przeciwstawienie słowa tępo, 6) dawna machina wojenna do burzenia murów, 7) grupa okrętów pod rozkazami jednego dowódcy, 8) nazwisko znanego radzieckiego atlety, 9) ojczyzna Odyseusza, 10) pr. dopływ Wisły w woj. lubelskim, 11) in. tatarka, 12) in. odkup, 13) miasto na Syberii nad rzeką Angarą (bez lit. „R"), 14) imię męskie, 15) czynnik meteorologiczny, 16) służy do żęcia zboża, 17) wyspa w grupie Molukków, 18) wyśmiać, oszukać kogoś, 19) okręg administr. w Polsce — XII i XIII w. 20) upoważnia do przejazdu koleją, 21) gatunek chrząszcza, 22) wspak II. przyp. nazw. „Miks", 23) imię żeńskie — radzieckie.

Zb. Derfert (Bydgoszcz)

Rozwiązania nadsyłać do 1 lipca br.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 97

„Obrona pokoju" (4 pkt.).

Nagrody w postaci wartościowych książek za największą ilość zdobytych punktów otrzymują pp.: E. Kukowski (Lipno Pom.) — 77 pkt., Fr. Kroma (Tczew) — 66 pkt. i Z. Małecki (Kraków) — 63 pkt.

Rozpoczynają się egzaminy Wszechnicy Radiowej

Na falach eteru płynie wiedza do wszystkich zakątków kraju

Hallo, to mówi Wszechnica Radiowa! Wszyscy radiosłuchacze słyszą codziennie w godzinach porannych i wieczornych taką właśnie zapowiedź speakera. Na falach eteru dociera ona do najbardziej odległych zakątków kraju. A na znajomą zapowiedź przed głośnikami zasiadają w świetlicach, w oddalonych od miast chałupach wiejskich i domach robotniczych ludzie pracy i skrzętnie notują każdy wykład.

Wszechnica Radiowa liczy około 120 tysięcy słuchaczy. Na Pomorzu, gdzie liczba ich wynosi 9.288, rozpoczęły się już pierwsze egzaminy.

W świetlicy Liceum Rolniczego w Szubinie asystujemy Komisji Egzaminacyjnej. W jej skład wchodzą pp. Stanisław Konarzewski, Włodzimierz Kucharczyk, Józef Nowicki, Władysław Zambrzycki oraz przedstawiciel Zw. S. Ch. Władysław Rutkowski. Przed t. zw. zielonym stolikiem (wbrew tradycyjnej nazwie nakrytym czerwienią!) zasiadła pierwsza trójka „radiowych studentów". Są oni uczniami Liceum, którzy swą wiedzę zdobytą w szkole postanowili uzupełniać i pogłębiać wykładami Wszechnicy Radiowej. Miny egzaminowanych są dziarskie chociaż pierwsze odpowiedzi połączone były z nieuniknioną w takich wypadkach tremą.

„Co pan wie o prawach rządzących rozwojem społecznym, „Jakie jest położenie Polski w Europie", „Czy słyszał pan o żyrondystach" — pytania Komisji są sformułowane jasno i krótko. Egzaminowani odpowiadają na nie płynnie. Jako słuchacze niższego kursu Wszechnicy przygotowali się bowiem solidnie i z nauki o Polsce współczesnej, i z historii, i z fizyki, i z geografii i z biologii. Cała pierwsza czwórka: Franciszek Adamczyk, Walerian Tomas, Edmund Wysocki i Włodzimierz Ratajczak zdała egzamin z wynikiem pomyślnym.

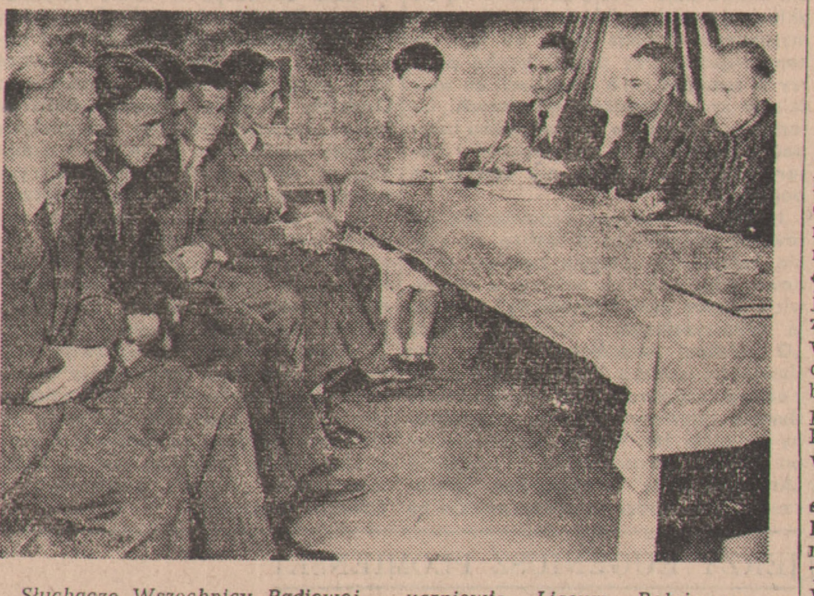
— W naszej szkole — mówi najwymowniejszy z czwórki Franciszek Adamczyk, syn robotnika rolnego — aż 39 uczniów jest słuchaczami Wszechnicy Radiowej. Słuchamy wykładów radiowych w świetlicy a materiał powtarzamy potem na cotygodniowych 3-godzinnych wieczornych repetytoriach.

Walerian Tomas opowiada nam o trudnościach w pracy samokształceniowej. Przez 3 miesiące był u nich w szkole popsuty odbiornik radiowy i dopiero dzięki interwencji Komitetu Powiatowego PZPR, chłopcy znowu mogli systematycznie słuchać audycji Wszechnicy. Przez długi czas skrypty dochodziły z opóźnieniem, utrudniając im naukę. Winę za ten stan rzeczy ponosi Oświata Rolnicza w Bydgoszczy, która dopiero na ostatnią chwilę dostarczyła im skryptów.

Rozmawiamy jeszcze z dwoma studentami p. p. Sabiną Słowikowską z Przybanowa (pow. Aleksandrów Kuj.) oraz Janiną Domańską z tejże samej miejscowości. Oświadczają one zgodnym chórem, że nauka na Wszechnicy Radiowej należy do rzeczy przyjemnych, aczkolwiek wykładowca znajduje się w Warszawie lub Krakowie (a może właśnie dlatego!) a wiedza, którą czerpią z wykładów jest im bardzo pomocna w nauce szkolnej. W przyszłym roku zapiszą się na wyższy kurs i będą nadal pilnie słuchały wykładów.

Najmłodszy absolwent niższego kursu Wszechnicy w Szubinie to 19-letni Eugeniusz Szwenkiel — syn małorolnego chłopa z pod Częstochowy. Twierdzi, że warto się uczyć na Wszechnicy Radiowej. Świadectwa, które otrzymają absolwenci ułatwią im w przyszłości wstęp na wyższą uczelnię.

We wrześniu br. rozpoczną się egzaminy robotników i chłopów — słuchaczy Wszechnicy Radiowej. Do egzaminów tych przygotowują się od dawna. I z pewnością wyniki ich będą nie gorsze od wyników szubińskich, które wypadły bardzo pomyślnie, albowiem wszyscy „radiowi studenci" egzaminy zdali. (Nik).



Słuchacze Wszechnicy Radiowej — uczniowie Liceum Rolniczego w Szubinie przed komisją egzaminacyjną. Foto — IKP

LUDZIE FILMU

Mikołaj Simonow



Aktor teatrów leningradzkich Mikołaj Simonow — stanął w rzędzie pierwszorzędnych artystów filmowych po odtworzeniu tytułowej roli w znakomitym filmie dwuseriowym Włodzimierza Pietrowa „Piotr Pierwszy". Nie była to wprawdzie jego pierwsza rola filmowa, jednak filmem tym zdobył sobie trwałą pozycję wśród filmowych znakomitości Związku Radzieckiego. Niejeden z miłośników filmu przypomina sobie tego aktora z filmu „Miłość w czołgu", wyświetlanego w Polsce przedwrześniowej — była to właśnie jego pierwsza pozycja w karierze filmowej. Od tego czasu Simonow nakręcił sporą ilość filmów, z których wymienimy tylko wyświetlane w Polsce po wyzwoleniu, a mianowicie: „Osman Pasza" w znanym dziele Pudowkina, „Admirał Nachimow", ojciec małego Nikity w młodzieżowym filmie Jana Fried'a „Powrót", Życharewa w obrazie braci Wasiliewych „Czapajew", bohaterskiego obrońcę odcinka bojowego na morzu pt. „Wyspa bezimienna". Wkrótce będziemy mieli możność oglądać aktora tego w roli generała Czujkowa w obu częściach filmu „Bitwa o Stalingrad", nakręcanego przez twórcę „Piotra I" Włodzimierza Pietrowa. Film ten stanowi czołowe dzieło produkcji radzieckiej w roku 1949 i odznaczony został wielką nagrodą na IV Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mariańskich Łaźniach.

Mały felieton

Hiob Nieszczęśliwy

Przyszedł do naszej redakcji Hiob Nieszczęśliwy. Wyglądał tak żałośnie, że wszyscy poczęli na jego widok płakać gorzkimi łzami, a jednej maszynistce pękło z żalu serce.

— Jak pan wygląda, panie szanowny? — zapytałem ze zgrozą. Hiob tylko machnął ręką i usiadł na krześle. Był to mężczyzna postawny, ważący chyba z 80 kg bez kości, wzrostu 1,80 m od głowy do pięt i 1,80 m od pięt do głowy, czyli razem 3,60 m, owinięty kocem, przewiązany sznurkiem, z firanką zamiast płaszcza i na bosaka. Oczy miał bardzo smutne, twarz chudą i zmęczoną.

— Jak pan wygląda, panie szanowny? — powtórzyłem.

— Długo opowiadać, obywatele, ale posłuchajcie, opowiem...

I popłynęła żałosna opowieść. Słuchaliśmy w głębokim milczeniu. Rzeczywiście — dramat! Hiob chciał sobie kupić gotowe ubranie w PDT.

— Inni kupują, proszę pana, czemu ja mam być gorszy?

Ależ skąd, Hiob wcale gorszy nie był! Był tylko trochę większy i trochę grubszy od innych...

— Zwiedziłem całą Polskę, — mówił — dotarłem do każdego PDT. Przymierzałem setki i tysiące ubrań, szlafroków, płaszczy i palt! Napróżno, ach, napróżno!

W tym miejscu zaczął płakać. Uspokoił się dopiero, kiedy maszynistka przyniosła mu kropli waleriany, a ja odstąpiłem mu swe śniadanie. Dwie bułki z szynką!

Skonsumował i mówił dalej:

— Tragedia, obywatele! Katastrofa, nieszczęście! Wszystko za małe! Nogawki sięgają do łokcia, rękawy do kolan!

— Zdaje mi się, że pan się pomylił... — sprostowałem grzecznie.

Hiob westchnął rozdzierająco.

— Ach, być może! Sam już nie wiem, co mówię! Jestem kompletnie załamany!

I znów zaczął płakać.

— Niech się pan uspokoi, — rzekłem — bo drugiego śniadania i tak pan nie dostanie! Najwyżej może pan dostać obiad ze stołówki!

Wtedy się przestraszył i skrajem koca szybko otarł łzy.

— I co ja mam zrobić? — jęknął. — Nie stać mnie na ubranie u krawca, a w PDT nie mają takich, jakie mi potrzeba! Co mam zrobić?

Długo zastanawialiśmy się nad tym tragicznym pytaniem, wreszcie maszynistka, która miała bardzo miękkie serce, wstała, wyszła z pokoju i po chwili wróciła, niosąc niewielki dywanik.

— Proszę... — rzekła przez łzy. — Będzie pan miał na jesień, jak zrobi się chłodno...

— A ja panu przyniosę prześcieradło, na lato! — zawołałem. — Bardzo przyzwoite prześcieradło,

— Oh, ten koc używam tylko w dni powszednie! — obraził się Hiob. — Na święta i niedziele mam lepszy przyodziewek. Portierę! Piękną pluszową portierę!



Później przyszedł Kazio i ofiarował Hiobowi spódniczkę swej cioci, a jeszcze później Edzio wręczył mu muślinową firankę. Hiob bardzo ucieszył się tymi darami, zebrał je pod pachę i wyszedł. Po chwili jednak wrócił. Wetknął głowę przez drzwi i powiada:

— A może coś pomoże jeśli pan o tym napisze? Żeby wyrabiali ubrania i dla wyższych i dla niższych? I dla grubszych i dla cieńszych? Hę, jak pan myśli?

Nie odpowiedziałem. Tak się bowiem zamyśliłem, że myślę do dzisiaj. Pomoże, czy nie pomoże?

A Ty, szanowna Centralo Odzieżowa, jak sądzisz? JUR.

Kalendarzyk

Niedziela, 18 czerwca 1950 r.
Katolicki: *Elżbiety, Marka*
Słowiański: *Bożysława*

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Każda złotówka jest cennym darem dla PCK

Wojewódzki Komitet II Tygodnia Zdrowia podaje do wiadomości, że w ramach Tygodnia odbywa się dzisiaj na terenie m. Bydgoszczy kwesta uliczna na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Komitet spodziewa się, że ofiarność społeczeństwa powiększy środki materialne, umożliwiające PCK realizację jego zadań w służbie zdrowia.

Leśna zabawa na Ludwikowie

Połączone Komitety Rodzicielski i Opiekuńczy Szkoły Podstawowej nr 22 urządzają w dzisiejszą niedzielę w lesie przy ul. Ludwikowo — wielki kiermasz, połączony z zabawą leśną. Wstęp bezpłatny. Własny bufet. Początek o godz. 14.

Komitet zaprasza na powyższą imprezę wszystkich mieszkańców Bydgoszczy.

Impreza ze słodyczami

Kontynuując rozpoczętą w ubiegłą niedzielę akcję urządzania imprez kulturalno-oświatowych dla członków spółdzielni i ich rodzin, Bydgoska Spółdzielnia Spożywców organizuje w najbliższy poniedziałek — 19 bm. — przedstawienie dla dzieci członków, połączone z rozdawnictwem słodyczy dla najmłodszych.

Impreza odbędzie się w sali ORMO przy ul. Dąbrowskiego na Szwederowie. Tak więc tym razem podarunki otrzymają niemal wyłącznie dzieci robotników.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

*** Dnia 20 czerwca br. o godz. 18** nastąpi otwarcie międzyzwiązkowej świetlicy Związku Bojowników i Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 2. Członkowie czynni i bierni obu Związków winni wziąć gremialny udział. — Program otwarcia będzie bardzo urozmaicony. — Po części artystycznej odbędzie się w tejże świetlicy ogólne zebranie członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

*** ZKS Związkowiec** wzywa wszystkich swoich członków do wzięcia udziału w dzisiejszej defiladzie sportowej. Zbiórka mężczyzn o godz. 13.30 przy ul. Generalissimusa Stalina — sala gimnastyczna, kobiet przy ul. Floriana 6 — w budynku klubowym.

*** Grodzki Komitet Wykonawczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego** w Bydgoszczy zawiadamia, że zespoły szkoleniowe I i II stopnia zostały połączone w jeden zespół szkoleniowy. Pierwsze zebranie połączonych zespołów odbędzie się w dniu 19 bm. (poniedziałek) o godz. 18 w świetlicy Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL przy ul. Dworcowej 87.

Wielkie powodzenie słowników

Zainteresowanie literaturą radziecką na Pomorzu rośnie z dnia na dzień

W Bydgoszczy odbyła się konferencja pracowników działu sprzedaży pozaksięgarskiej „Domu Książki", zwołana w celu zanalizowania realizacji dotychczasowego planu obrotów oraz ulepszenia dotychczasowego sposobu dostarczania książek do rąk czytelników.

Pierwsze miejsce na Pomorzu w akcji popularyzacji książek i wydawnictw zajęła mała placówka „DK" w Dobrzyniu (pow. Wąbrzeźno), która dzięki energii kierowniczki księgarni wykonała za dawalająco swój plan. W Toruniu księgarnia zaopatrzona w książki radzieckie obroty swe powiększyła w znacznym stopniu. W styczniu br. wynosiły one 761 tys. złotych a w maju wzrosły do 1.540 tys. złotych. Wśród rzesz czytelniczych daje się zauważyć bardzo duże zainteresowanie wydawnictwami radzieckimi, a zwłaszcza „kluczem" do nich — słownikiem polsko-rosyjskim i rosyjsko-polskim, którego tania edycja jest w wielu miejscowościach wykupiona.

„Dom Książki" w najbliższych dniach rozprowadzi 40.000 egz. wydawnictw literatury radzieckiej w jęz. rosyjskim oraz w tłumaczeniach. Przeszło dziesięć tysięcy egzemplarzy podjęły się rozprowadzić kioski „Ruchu" na Pomorzu.

Za jedno z najważniejszych zagadnień uznano na konferencji sprawę dostawy książek na wieś. Trzeba tu opracować nowe metody dystrybucji w oparciu o Koło Gospodyń Wiejskich, ZMP i Partię. Pewne doświadczenia w tej dziedzinie zdobyto na lubelszczyźnie, gdzie „Dom Książki" czynnie współdziała z ZMP. Doświadczenia te postanowiono wykorzystać na terenie woj. bydgoskiego. (nik)

Ludzie i lokomotywy

150.000 km

postanowiła przebyć załoga PM 2-5

Przykład bydgoskiej załogi parowozu PM 2—5, która wzorując się na doświadczeniach kolejarzy radzieckich zainicjowała nowe metody eksploatacji parowozów (90 tys. km bez płukania kotła i bez naprawy), pociągnął za sobą wielu kolejarzy pomorskich.

W chwili obecnej w akcji tej bierze udział 160 drużyn parowozowych, obsługujących 63 parowozy. Liczne załogi osiągnęły już bardzo dobre wyniki, m. in. parowóz PM 2—26 z maszynistą Paszko przebył 109 tys. km bez naprawy i płukania kotła, uzyskując przeciętny przebieg 675 km na dobę.

Maszyniści Wandowski i Czarnecki z parowozowni Bydgoszcz-Wschód, którzy zobowiązali się przejechać na parowozie TY 246, 50 tys. km bez płukania i naprawy po przebyciu 40 tys. km podnieśli swe zobowiązania do 120 tys. km.

Sami inicjatorzy tej akcji — załoga PM 2—5 postanowili osiągnąć 150 tys. km przebiegu, bez płukania i naprawy. (PAP)

Grad wielkości orzecha

Dużo wody, mało błyskawic

Wczoraj pomiędzy godziną czternastą a piętnastą przeszła nad Bydgoszczą gwałtowna burza gradowa. Topniejący w zetknięciu z ziemią grad wielkości orzecha zatopił wodą wiele ulic miasta.

Na rogu ul. Kordeckiego i św. Trójcy powstało pokaźnej wielkości bajoro, a przeprawa przez nie była swojego rodzaju wyczynem sportowym.

Błyskawic było niewiele i Straż Pożarna nie meldowała w czasie burzy żadnych wypadków pożaru. Poważne szkody powstały wskutek gradu w ogrodach.

Sport

ECHA BIEGU NARODOWEGO

Tegoroczny Bieg Narodowy na Pomorzu był manifestacją na rzecz upowszechnienia kultury fizycznej i woli walki sportowców o trwały pokój.

Szczegółowe obliczenia wyników wykały ogólną cyfrę 48.104 uczestników w tym 16.936 kobiet. Udział wsi wyraża się liczbą 21..445 — miasta 26.659.

PROGRAM wojew. święta KF w Bydgoszczy

W dzisiejszą niedzielę w Bydgoszczy odbędą się imprezy, organizowane w ramach Święta Kultury Fizycznej. Program tych imprez jest następujący:

STADION im. ŚWITAŁY — g. 9 — błyskawiczny turniej hokeja na trawie z udziałem Kolejarza (Bydgoszcz), Spójni (Bydg.), Gwardii (Bydg.) i Unii (Włocławek).

LAS GDAŃSKI — godz. 10—14 i 19.30—21 — pokazy skoków spadochronowych.

STADION MIEJSKI — g. 10 — mistrzostwa Pomorza juniorów w siatkówce męskiej.

PŁYWALNIA MIEJSKA — g. 11 — drużynowe zawody pływackie młodzieży szkolnej z udziałem szkół z Bydgoszczy, Grudziądza, Inowrocławia, Torunia i Włocławka.

STADION GWARDII — g. 20 — mecz zapaśniczy i pięściarski między reprezentacjami związków zawodowych Pomorza i ZS Gwardia z Pomorza.

RZEKA BRDA — g. 20 — spływ wioślarski i kajakowy w obrębie miasta.

KINO „WOLNOŚĆ" — g. 20.30 — barwny film z wspaniałej parady sportowej w ZSRR pt. „Młodzi idą".

Centralna część uroczystości sportowych ma następujący program:

g. 14.30 — zbiórka 8 tys. uczestników Święta przy ul. Generalissimusa Stalina;

g. 15 — przemarsz ul. Generalissimusa Stalina, Al. 1 Maja, ul. Słowackiego, ul. Leona XIII — na Stadion Miejski i defilada na stadionie;

g. 16 — Uroczyste otwarcie Woj. Święta Kultury Fizycznej;

g. 16. 15 — rozpoczęcie części masowo-sportowej (tańce śląskie, masowy pokaz gimnastyki, gimnastyka dziewcząt, tańce regionalne i narodowe, biegi sztafetowe 10×100 m, pokaz gimnastyki na przyrządach, wyścig kolarski, reje kolarskie, pokaz gimnastyczny harcerek, masowy pokaz gimnastyki w wyk. Zrzeszeń Sportowych ZZ, obraz końcowy);

g. 19 — zakończenie.

Co? gdzie? kiedy?

Teatr Ziemi Pomorskiej. W niedzielę: Wiosna w Norwegii (godz. 19.30). W poniedziałek: nieczynny.

KINA — Pomorzanin: Upiór w Operze. **Polonia:** Albeniz. **Wolność:** Młodzi idą. **Orzeł:** Saławat, wódz Baszkirów. **Gryf:** Bogata narzeczona. **Bałtyk:** Torpedowiec nieugięty. **Bagatela:** Śluby kawalerskie.

Seanse. Pomorzanin, Gryf, Wolność i Polonia: 13.45, 16.00, 18.15 i 20.30. Orzeł i Bałtyk: 13.15, 15.30, 17.45 i 20. Bagatela: 20.45.

PORANKI FILMOWE o godz. 11. — Wolność: Mr Smith jedzie do Waszyngtonu. **Gryf:** Eksperyment dra Ehrlicha. **Bałtyk:** Wyspa skarbów.

DYŻURY APTEK: Pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 24-66; Staromiejska, Wełniany Rynek 9, tel. 22-26.

Pogotowie lekarzy-dentystów. W niedzielę (18 bm.) od godz. 10—12 pełni dyżur lek.-dent. Jerzy Rajkowski, ul. Paderewskiego 10.

Ważne telefony: Kom. MO 25-16. Pog. Ratunkowe PCK 10.00. Straż Pożarna 11-11. Postój taksówek 36-55 i 39-62. Inf. i rekl. centr. miejskiej 02. Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjm. telegr. 05. Zegarynka 06. „Orbis" 22-27. Inf. kolej. 11-87.

PROGRAM RADIOWY
na bydgoskiej fali — wtorek, 20 czerwca:

8.05 Program lokalny dnia. 8.07 Komunikaty. 8.10 Muzyka. 14.15 Piosenki francuskie. 14.40 Pomorski dziennik radiowy. 15.10 Audycja dla szkół „Nad rzeką Talką i w mieście Łodzi". 16.20 Audycja o Zygmuncie Noskowskim. 16.50 Trzeci fragment opowiadania J. Markiewicza „Nie szukałem tytułu". 22.15 Felieton J. Bieleckiej pt. „Kobiety w nowelach radzieckich".

PROCESJE Bożego Ciała

W PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Na przedmieściu Czyżkówko w parafii św. Antoniego główna uroczystość Bożego Ciała rozpoczęła się solenną sumą z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Sumę celebrował, w asyście księży, proboszcz parafii ks. kan. Spychalski. Po sumie wyszła procesja prowadzona w otoczeniu duchowieństwa przez ks. prof. Błażejewskiego, która przeszła ulicami Grunwaldzką (I ołtarz) św. Antoniego (II ołtarz), Siedlecką, Głuchą (III ołtarz) i aleją kościelną, gdzie znajdował się IV ołtarz. Ewangelię odśpiewali ks. Pieszczoch, ks. prof. Błażejewski, ks. kan. Spychalski i ks. Kwaśny. Po udzieleniu błogosławieństwa wiernym Najświętszym Sakramentem, procesja wróciła do kościoła, gdzie odśpiewaniem „Te Deum" zakończono uroczystość.

NA JACHCICACH

Po południu odbyła się tradycyjnym zwyczajem procesja Bożego Ciała w Jachcicach, należących do parafii św. Antoniego.

Po uformowaniu się przy pomniku pomordowanych obywateli miasta Bydgoszczy procesja ruszyła do ołtarzy znajdujących się przy ul. Średniej, Niecałej, Półwiejskiej, Ludwikowo, Zakątek z powrotem przed pomnik. Procesję prowadził ks. Pieszczoch z honorową asystą ks. kan. Spychalskiego, którzy kolejno odśpiewali cztery Ewangelie św. Koło pomnika nastąpiło rozwiązanie pochodu procesjonalnego. Urząd gospodarza uroczystości sprawował ks. kan. Spychalski.

Dziurkuje się szybciej

dzięki wynalazkowi świeckiego racjonalizatora

Ciężką i żmudną pracą było dotychczasowe dziurkowanie kart kartonowych w oddziale świeckim Państwowych Zakładów Graficznych. Pracę tę wykonywać trzeba było ręcznie, dziurkując najwyżej 500 szt. w godzinie.

Niemało głowił się nad tym kierownik oddziału Józef Cichoradzki. Wreszcie udało mu się przeformować w tym celu jedną ze starych, przeznaczonych na złom maszyn, która po wypróbowaniu oddana została wkrótce do użytku. Wydajność pracy wzrosła o 600 procent na tym odcinku. Odtąd nie 500 a 3.000 kart kartonowych dziurkuje jeden pracownik w przeciągu godziny.

Pomysłowy racjonalizator wynagrodzony został wysoką premią pieniężną.

(H. S.)

Listy w świat

z pozdrowieniami dla postępowej młodzieży ślą pomorscy harcerze

Harcerstwo w dniu 4 czerwca br. otrzymało nową odznakę organizacyjną. Jednym z jej elementów jest złoty płomyk. Oznacza on naukę i braterstwo proletariackie. Płomyk na znaczku organizacyjnym ZHP oznacza również symbol solidarności dzieci polskich z dziećmi ze wszystkich postępowych organizacji dziecięcych i młodzieżowych.

Jednym z przykładów realizacji przez harcerstwo pomorskie tych wytycznych, jakie zawarte są w odznace i w nowym prawie harcerskim, jest akcja wysyłania zbiorowych listów i paczek do dzieci za granicą. Do tej pory wpłynęło do Komendy Wojewódzkiej ZHP 630 listów, między którymi są listy do dzieci w ZSRR, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Bułgarii, Rumunii, Grecji, Afryce i Ameryce; 220 paczek i 3 estetycznie wykonane przez drużyny harcerskie — albumy. (Nik).

Reflektorem po Bydgoszczy

Pasażerskie „winogrona"



W ub. czwartek krótko po godz. 21 — „2" jechała w stronę Bielawek już bez przyczepki.

Na pl. Zjednoczenia była tak wypełniona pasażerami, że pozostały tylko — miejsca wiszące na stopniach.

— Proszę wsiadać, proszę wsiadać! — zachęcał kierownik ruchu.

Kto odważniejszy uczepił się czego mógł. Kilka kroków dalej milicjant tramwaj zatrzymał i „winogrona" pozdejmował...

Konduktor, wskutek potwornego tłoku nie był w stanie od wszystkich pasażerów zainkasować należności za przejazd.

Kto na tym traci?

Hej, rozkwiećmy miasto

W Bydgoszczy jest ogółem we wszystkich domach 2.300 balkonów. Z tego większość jest udekorowana kwiatami. Ale 500 balkonów jeszcze świeci pustką.

Opieszali właściciele balkonów powinni się pośpieszyć i pójść w ślady większości. Nie uwierzę, żeby aż tyle osób nie lubiło kwiatów.

Koszt niewielki, a przyjemności dużo.

A pestki... do kieszeni!



Czereśnie — wiadomo — witaminki. I zdrowe.

Pestki zawiera ją kwas pruski. Szkodzą. Ale to nie dowód, żeby je rzucać na chodnik, gdy się już musi konsumować czereśnie na ulicy. Chrupie pod nogami i brzydko.

Im tańsze czereśnie, tym więcej pestek na chodnikach. A co roku o tej samej porze pisze się o tym i jak groch o ścianę...

Eres.

Czas zaopatrzyć się w opał na zimę

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Handlu m. Bydgoszczy, wzywa wszystkie urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa by przystąpiły w m-cach czerwiec, lipiec i sierpień do zakupu opału na zimę i w związku z tym wystąpiły natychmiast do Minist. Finansów o uruchomienie na ten cel potrzebnych kredytów.

Zapotrzebowanie należy kierować bezpośrednio do Oddz. Centrali Zbytu Węgla w Bydgoszczy ul. 20 Stycznia nr 8.

Jednocześnie tut. Wydział nadmienia, że niezaopatrzenie się w opał zimowy w m-cach czerwiec, lipiec i sierpień, pociągnie za sobą trudności w zaopatrzeniu w m-cach późniejszych

CZYTELNICY piszą...

Nocne i dzienne oświetlenie

Szanowna Redakcjo!

W piątek w godzinach przedwieczornych, kiedy słońce jeszcze mocno przygrzewało, jasno paląca się lampa gazowa na narożniku ulic Wysokiej i Koszarowej daremnie usiłowała konkurować ze słońcem.

Gdy około północy wracałem do domu tą samą drogą, wspomniana lampa już nie paliła się. Za to jasne snopy światła rzucały lampy sąsiednie.

Czyżby na ulicy Wysokiej było dzienne i nocne oświetlenie?

J. P.

Strata czasu

Uprzejmie proszę o poruszenie na łamach prasy następującej sprawy, w której głos może zabrać zechce Dyrekcja PKP:

Mieszkam stale w Świeciu i tak jak i wielu moich znajomych, pracuję w Bydgoszczy, do której muszę dojeżdżać koleją. W okresie zimowego rozkładu jazdy, pociąg ze Świecia do Terespola, gdzie następuje przesiadka na pociąg idący w kierunku Bydgoszczy, odchodził o g. 6.10. Bezpośrednio po przybyciu do Terespola, bo już o godz. 6.35, odjeżdżało się do Bydgoszczy.

Nie wiem, z jakich powodów godziny w letnim rozkładzie jazdy zostały zmienione i obecnie pociąg ze Świecia odjeżdża o g. 5.40. Skutek tego jest taki, że człowiek pracy pozbawiony jest pół godziny snu, gdyż pociąg z Terespola odchodzi nadal o tej samej porze, tj. o g. 6.35. Te pół godziny spędza się na beznadziejnym wyczekiwaniu na dworcu w Terespolu, gdyż żadnego innego wcześniejszego pociągu do Bydgoszczy nie ma.

Dlaczego zmieniono godzinę odjazdu pociągu ze Świecia — pozostaje dla mnie zagadką. Przecież pociąg ten kursuje tylko na odcinku Świecie — Terespol i mógłby z równym powodzeniem odjeżdżać o dawnej porze, nie narażając paru setek ludzi na bezproduktywne marnowanie cennego czasu w poczekalni terespolskiej.

Mieszkaniec Świecia.

SPORT

Jędrzejowska w finale mistrzostw tenisowych CSR

PRAGA. W dalszym ciągu Międzynarodowych Mistrzostw Tenisowych Czechosłowacji rozegrano półfinały gry pojedyńczej kobiet, ćwierćfinały w grze pojedyńczej i podwójnej mężczyzn oraz mieszanej.

Jędrzejowska zakwalifikowała się do finału mistrzostw, zwyciężając Miskova (CSR) 5:7, 6:2, 6:3. W drugim półfinale spotkały się Koermoeczy i Hidassy. Zwyciężyła łatwo Koermoeczy 6:1, 6:0.

Cwierćfinały gry pojedyńczej mężczyzn przyniosły następujące wyniki: Wł. Skonecki — Vad (Węgry) 6:1, 6:1, Krejcik — Jaworsky 6:4, 6:4, Asboth — Solc 6:0, 6:1, Zabrodsky — Stefan 6:3, 6:4.

W półfinale Skonecki gra z Zabrodskym a Asboth z Krejcikiem.

W ćwierćfinale gry podwójnej Wł. Skonecki i H. Skonecki wyeliminowani zostali przez parę czechosłowacką Becka, Stojan 2:6, 6:2, 1:6.

W grze mieszanej Skonecki i Jędrzejowska nie dokończyli z powodu ciemności spotkania z parą czeską Becka, Kroppova. Mecz przerwano przy stanie 6:2, 4:6, 1:0 dla pary polskiej.

Puchar Davisa

KOPENHAGA. Rozpoczęło się tu ćwierćfinałowe spotkanie o puchar Davisa (strefa europejska) między Danią i Francją. Po pierwszym dniu stan meczu jest 1:1. Destremau (Francja) wygrał z Ulrichem 7:9, 6:4, 6:0, 6:4, a Nelsen (Dania) pokonał Bernarda 6:3, 4:6, 6:1, 6:1.

BRUKSELA. Po pierwszym dniu ćwierćfinałowego spotkania tenisowego o puchar Davisa Belgia — Włochy stan meczu brzmi 1:1. Washer (Belgia) pokonał G. Cucelli 6:2, 11:9, 6:4, a R. del Bello wygrał z Brichant (Belgia) 6:4, 6:2, 6:3. Zwycięzca tego spotkania grać będzie w półfinale ze zwycięzcą meczu Dania — Francja.

Kongres AIBA wprowadza 10 kategorii w boksie

KOPENHAGA. Kongres Międzynarodowego Związku Bokserskiego (AIBA), obradujący w Kopenhadze, uchwalił wprowadzenie 10 kategorii w boksie, dodając dwie kategorie: między wagami lekką i półśrednią i między półśrednią i średnią.

Nowe kategorie wag i ich górne limity przedstawiają się następująco;

musza — do 51 kg (bez zmian);
kogucia — do 54 kg (bez zmian);
piórkowa — do 57 kg (dawniej 58 kg);
lekka — do 60 kg (dawniej 62);
I półśrednia — do 63,5 kg;
II półśrednia — do 67 kg (bez zmian);
III półśrednia — do 71 kg;
średnia — do 75 kg (dawniej 73);
półciężka — do 81 kg (dawniej 80);
ciężka — powyżej 81 kg (dawniej powyżej 80).

Wniosek polski, aby przerywać walkę jeśli jeden z zawodników znajdzie się trzykrotnie na deskach — odłożono do następnego posiedzenia.

5,30 m w dal skoczyła w Elblągu 17-letnia uczennica

ELBLĄG. W ramach zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego, osiągnięto szereg doskonałych wyników.

W skoku w dal 17-letnia zawodniczka SKS — Ebląg — Duńska, osiągnęła najlepszy tegoroczny wynik 5,30 m. W biegu na 100 m Mach II SKS — Sopot uzyskał czas 11 sek. W skoku wzwyż — Cecuła S. K. S — Kościerzyna przeszedł wysokość 178 cm.

Centralne imprezy Święta Kultury Fiz. na Bielanach

WARSZAWA. Centralne imprezy sportowe, które w dniu Święta Kultury Fizycznej w niedzielę 18 bm. miały się odbyć na stadionie WP, zostały przeniesione na teren Akademii WF na Bielanach.

Pozostałe imprezy sportowe w innych punktach miasta odbędą się zgodnie z programem.

Mistrzostwa łucznicze Polski

SOPOT. W dalszym ciągu XIV mistrzostw łuczniczych Polski padły następujące wyniki; **mężczyźni** — 90 m — 1. Walewski (Stal Poznań) 159 pkt., 2. Bobulski (Związkowiec Kraków) 158 pkt., 3. Skrzypkowski (Unia Zgierz) 130 pkt.; 70 m — 1. Markiewicz (Kolejarz Poznań) 209 pkt., 2. Walewski — 177 pkt., 3. Just (Unia Zgierz — 177 pkt.; 50 m — 1. Walewski 145 pkt., 2. Skrzypkowski — 143 pkt., 3. Twardowski B. (Unia Poznań) — 140 pkt. W trójboju pierwsze miejsce zajął Walewski — 484 pkt.

Kobiety — 70 m — 1. Słupińska (Ogniwo — Gdynia — 136 pkt., 2. Chwała (Związkowiec Kraków) 129 pkt., 3. Kondracka (Ogniwo Warszawa) 121 pkt. 60 m 1. Kondracka — 229 pkt., 2. Swistelnicka (Ogniwo Gdynia) 166 pkt., 3. Chwała — 158 pkt. 50 m 1. Kondracka — 214 pkt., 2. Swistelnicka — 202 pkt. 3. Nawrot (Związkowiec Kraków) 164 pkt. W trójboju żeńskim zwyciężyła Kondracka — 560 pkt.

Muzeum skansenowskie

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Poznaniu są naprawdę imponujące. W roku 1945 zwiedziło muzeum 9.600 osób, 1946 r. 62.000, 1947 — 91,000, 1948 — 125.000, 1949 — 176.000 i teraz pada rekord — w roku 1950 do dnia 1 czerwca 414.000 osób. Skok ten spowodowany został w dużej mierze przez powołanie do życia specjalnego działu społeczno-oświatowego.

W rozmowie z nami dyr. Muzeum Narodowego dr Kazimierz Malinowski omawiając osiągnięcia swej instytucji stale podkreśla, że były one możliwe tylko dzięki po prostu idealnie dobremu doborowi personelu zarówno umysłowego jak i fizycznego. Ta nuta idealnej współpracy całego personelu jest nicią przewodnią wynurzeń dr. Malinowskiego i w czasie tym pada także nazwisko przodownika pracy, którym jest pracujący w muzeum od 30 lat Wincenty Penczyński, sprawujący nadzór nad instrumentami muzycznymi znajdującymi się w dziale instrumentów muzycznych muzeum. Mając taki zespół pracowników dyrekcja wie, że może odważyć się na najtrudniejsze zadanie. Harmonijna współpraca wszystkich, zrozumienie zadań muzeum stwarza, że każdy z nich przykłada się do swego zajęcia całym sercem a to stwarza znowu dla dyrekcji tę pewność, że każde powzięte postanowienie czy zlecenie zostanie napewno wykonane.

H. S.

Wystawa obrazująca zdobycze socjalne Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP). W gmachu „Ogniska" w Warszawie otwarto wystawę obrazującą zdobycze socjalne Republiki Czechosłowackiej. W uroczystości otwarcia wziął udział wicepremier Aleksander Zawadzki, ministrowie Rusinek i Szymanowski, wiceministrowie Stanisław Zawadzki i Kożusznik, przewodniczący CRZZ Kłosiewicz oraz dyrektor naczelny ZUS — Stańczyk. Obecny był charge d'affaires CSR w Warszawie p. Martin Biehal.

ECHA STADIONÓW

Notujemy ciekawsze wyniki, uzyskane ostatnio przez lekkoatletów zagranicznych: oszczep — Jewłiew (ZSRR) 64,62; 3000 m — Posti (Finlandia) 8,25 min. (przed Koskelą); skok o tyczce — Brnigersson (Islandia) 4,21; rzut dyskiem — Huseby (Islandia) 49,04, Consolini (Włochy) 53,30, Tossi (Włochy) 51,84. Bieg na 800 m — Kist (Holandia) 1,54,7; bieg na 400 m — Camus (Francja) 48,1.

* * *

W Moskwie odbyły się biegi sztafetowe z udziałem czołowych lekkoatletów stolicy ZSRR. Podczas zawodów dwie sztafety Dynamo pobiły rekordy Związku Radzieckiego. Kobiety uzyskały w sztaf. 5×500 m czas 6:39,4, a mężczyźni sztafety 10×100 m, czas 25:42,2.

* * *

XI wyścig automobilowy o Grand Prix Monaco wygrał Argentyńczyk Frangio, który trasę 318 km przebył z przeciętną szybkością 98 km/godz.

* * *

Do wielkiej akcji pokojowej, jaka odbyła się na całym świecie włączyło się szereg czołowych sportowców francuskich, podpisując apel sztokholmski I tak podpisy swe złożyli: rekordzista Francji w sprintach — Bally, rekordzista i mistrz Francji w rzucie oszczepem — Tissot, b. mistrz i rekordzista w biegu na 400 m płotki — Cros i wielu innych. Sztokholmski apel pokojowy podpisała również włoska reprezentacja piłkarska wraz z trenerem Ferrero, która udaje się do Brazylii na mistrzostwa świata.



Na wszechświatowych zlotach młodzieży demokratycznej w Pradze i Budapeszcie olbrzymią sympatią cieszyli się reprezentanci młodej Mongolskiej Republiki Ludowej. Wśród członków delegacji mongolskiej nie zbrakło i sportowców, którzy wystąpili z pokazami narodowych walk zapaśniczych oraz popisywali się wysokim kunsztem w drugiej dziedzinie sportu narodowego — łucznictwie. Na zdjęciu widzimy młodych Mongołów współzawodniczących ze sobą w strzelaniu do celu.

* * *

Na czele austriackiej ligi piłkarskiej utrzymuje się Austria i Rapid, które mają równą ilość 34 pkt. Na trzecim miejscu znajduje się Wacker.

Lekkoatletka czeska Volfova na zawodach słuchaczy akademii wychowania fizycznego uzyskała w rzucie oszczepem piękny wynik 37,24 m.

* * *

W Bukareszcie pływacy ustanowili dwa nowe rekordy Rumunii: sztafeta CCA na 4×50 m dow. uzyskała czas 2 min., a na 4×200 klas. 13,24 min.

Komitet dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR nadał zaszczytne tytuły zasłużonego mistrza sportu 14 wybitnym działaczom i zawodnikom wyróżniającym się w pracy na polu krzewienia kultury fizycznej i sportu. Wśród wyróżnionych znajdują się m. in.: wielokrotny mistrz w jeździe szybkiej na lodzie, a obecnie trener rekordzistki świata Zukowej — Sopow, jeden z czołowych ciężkoatletów — Łaputin oraz znany motocyklista, wielokrotny rekordzista ZSRR — Karol.

* * *

Znany z występów w Polsce kolarz Polonii francuskiej — Kłabiński zajął drugie miejsce w wyścigu na trasie 105 km, jaki odbył się w Calais. Drugi Polak — Frankowski zajął również drugie miejsce w wyścigu kolarskim w Bayeux na trasie 198 km.

* * *

Pogłoski, jakoby słynny bramkarz francuski Da Rui zamierzał zmienić barwy klubowe, albo zupełnie wycofać się z życia sportowego, okazały się bezpodstawne. Da Rui nie myśli ani o pierwszym, ani o drugim i w każdym razie jeszcze na przyszły sezon pozostanie w Roubaix.

* * *

Tzw. mistrzostwom świata w piłce nożnej, które w lipcu br. odbyć się mają w Rio de Janeiro, grozi wielkie fiasko. Po szeregu rezygnacji z udziału w mistrzostwach, które zgłosiły reprezentacje piłkarskie wielu państw — wycofała się obecnie z mistrzostw również Portugalia. Tak więc „mistrzostwa świata" ze światem nie będą miały nic wspólnego.

Kącik szachowy

Symultanki, (gry jednoczesne na większej ilości szachownic) dają widzom dużo emocji, jeżeli są rozgrywane przez szachistów odpowiedniej klasy.

Do takich gier potrzebna jest oprócz wiadomości teoretycznych i „wyrobienia szachowego" spostrzegawczość i szybka orientacja.

Jednym z szachistów, którzy wspaniale rozgrywali symultanki, był przedwcześnie zmarły, utalentowany mistrz świata dr Aljechin. Jego wprost fantastyczne, wielu posunięciowe w takich partiach kombinacje wprowadzały nieraz w podziw kibiców. Oto pozycja jednej z partii z symultanki granej przez Aljechina w 1933 r. w Czechosłowacji:

Białe: Dr. Aljechin:
Kh2, Hg4, Wf3, Sg5, Gc2, Pa4, c4, d5, f2, g3, h4, (11).

Czarne: N N
Kh6, Hb2, Wd8, Wa7, Gf6, Sf8, Pa6, b6, c5, d6, (10).

Aljechin zagrał 1) Wf5!
nastąpiło 1).... Sg6 2) Hh5!! K:h5 3) Sf7 + Kg4 4) Sh6 mat!

Jeżeli nawet czarne nie biją hetmana a idą 2).... Kg7 to białe po 3) Hh7 + w prosty sposób b. szybko wygrywają (3)... Kf8 4) H:a7 W:f6, Sh7 + :td)

Partja
z krakowskiego półfinału mistrzostw Polski.

Białe: Towarnicki, Czarne: Tarkowski

Indyjska

1) d4 Sf6, 2) c4 e6 3) Sf3 b6 4) g3 Gb7 5) Gg2 Gb4+ 6) Gd2 Ge7 7) 0-0 0-0 8) Sc3 Hc8 9) Wc1 c5 10) d:c5 b:c5 11) Gf4 d5 12) c:d5 S:d5 13) Gg5 S:c3 14) W:c3 G:g5 15) S:g5 G:g2 16) Hc2 f5 17) K:g2 Hc6+ 18) Kg1 Sa6 19) Wc1 Wa b8 20) Sf3 Wfd8 21) b3 Wd5 22) a3 Hb7 23) Se1 Hb6 24) e4 f:e4 25) H:e4 Wd4 26) He2 Wad8 27) Sf3 Wd4d6 28)He4 Wd1+ 29) W:d1 W:d1+ 30) Kg2 Wd5 31) Se5 Hb8 32) We3 He8 33) h4 Sc7 34) Sd3 Hb6 35) Se1 Wd4 36) Hf3 c4 37) b:c4 W:c4 38) Wb3 He8 39) Sd3 e5 40) Hb7 a6 41) Sb4 Hb5 42) Hc8+ Kf7 43) Wf3+ Ke7 44) Hf8+ Ke6 45) Hf7 Kd6 46) Hf8+ Ke6 47) H:g7 i czarne poddały się. —

RADIO

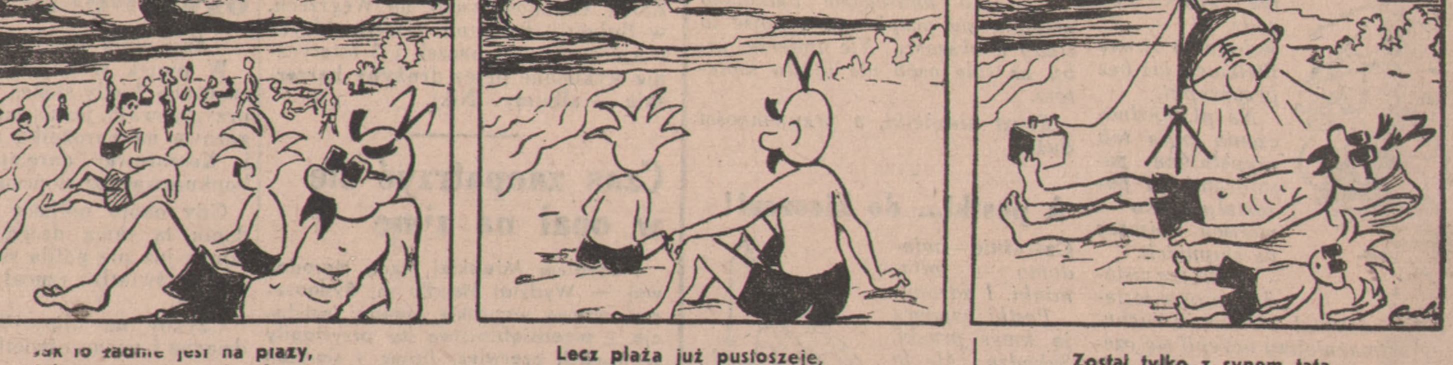
PROGRAM RADIOWY NA WTOREK, 20 CZERWCA

5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Muzyka. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.15 Wszechnica radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.00 Z życia Węgier. 14.55 Audycja dla chorych. 15.10 Audycja dla szkół „Nad rzeką Tałką i w mieście Łodzi". 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Rezerwa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.45 Pogadanka. 18.00 Z frontu brygad S. P. 18.15 Pieśni ludowe narodów rosyjskich w wyk. Batu Gradiszwili — bas. 18.40 Wszechnica radiowa. 19.00 Koncert symfoniczny. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Recital altówkowy. 21.00 Audycja z cyklu „St. Moniuszko". 21.30 Rezerwa. 22.00 Wszechnica radiowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka operowa. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

ROZGŁ. MOSKIEWSKA DLA POLSKI

11.15 — 11.30 (na falach 19,58 m i 19,78 m), 14.15 — 15 w niedziele (25,6 m, 25,23 m i 31,65 m) 16.30 — 17 (25,6 m, 30,8 m, 30,9 m, 30,74 m i 31. 65 m) 19.30—20.00 i 21.00 — 21.30 (31,22 1068 m). W poniedziałki, środy i piątki — 22.00—m oraz na falach dług. 22.30 koncert na falach: 25,21 m, 30,74 m, 30,96 m i na falach dł. 1068 m).

FURDYGA I SYN



REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy - Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. - Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. - PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861.
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 -- TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. — Maksymalna ilość 30 słów Ogłoszenia milimetr.: w tekście 360 zł, za tekstem 150 zł, nekrologi 100 zł za 1 mm. Ogłoszenia w osob. rubr. 1000 zł za 1 wiersz 2 łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW", w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99.

E-1-20095